Nr. 28. Lwów — Sobota dnia 2 Lutego. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszedn.e o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy nadesłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, narodzinach, żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach i znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 h od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . . h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo . h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: 2 NPM. Gromnicznej | Eutymiusza. Jutro: 3 św. Błażeja | Maksyma. Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. Wschód słońca o godz. 6 min. 59. Zachód „ „ 4 „ 18. Długość dnia godzin 9 min. 19. Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Polityka bez moralności.

W swej rozprawie o „Mesyańskie", wydanej kilka lat temu, czyni hr. Wojciech Dzieduszycki taką bardzo trafną uwagę: „Wykonywanie praw politycznych w nowożytnem państwie obniża w tłumie intelekt i moralność. Na całym świecie wybierają najlepszych i najrozumniejszych posłów okolice ciemne i zacofane, w których wielu nie umie jeszcze czytać i pisać; miasta o istotnie rozpowszechnionej oświacie wybierają najczęściej pustych błaznów; po miastach jest raj dla obrzydliwego krzykacza, a głos człowieka rozumnego i uczciwego nie może się nawet rozsądnem i ludzkiem słowem do tłumów odezwać".

To fakt niewątpliwy, a w nim dowód, że surogat oświaty tak samo psuje zdrowe, naturalne umysły, jak na przykład surogat wina, czy mleka psuje żołądek. P. W. Dzieduszycki mówi w przytoczonej wyżej uwadze o szkodliwym wpływie, jaki wywiera wykonywanie praw politycznych na tłum. Ale oto na aferze Polonyi'ego, który nareszcie złożył tekę węgierskiego ministra sprawiedliwości, widzimy, że to samo, co o tłumie, można powiedzieć o wybrańcach tłumu. Niemal o cały tydzień zwlekła się decyzya, że Polonyi musi podać się do dymisyi, a zwlekła się dlatego, że większość stronnictwa niezawisłości z początku gardłowała za utrzymaniem go w gabinecie, ponieważ mniejsza o to, jaka jego moralność, skoro polityczna zdolność niezaprzeczona; następnie, zgodziwszy się już na chwilowe ustąpienie swego ulubieńca, zażądała, aby sejm zrobił mu jakąś wyjątkową owacyę i jakby do salwatora, wystosował doń adres; w końcu zaś, i z tego zrezygnowawszy pod naciskiem Kossutha, chciała, aby całe stronnictwo niezawisłości złożyło mu wyrazy hołdu, współczucia i największego szacunku. Daremnie Kossuth, Apponyi i Karolyi przekonywali tych panów, że dość będzie czasu na owacye i hołdy, gdy sąd uniewinni Polonyi'ego: oni obstawali przy tem, że właśnie sejm, instytucya wyniesiona nad wszystkie sądy, ta instytucya, która sądom daje prawa i władzę, sama powinna uniewinnić Polonyi'ego. Bo jakże wyrokują sądy? Na mocy przekonania! Czemużby zatem sejm — władza najwyższa w kraju — nie mógł także zawyrokować na mocy przekonania? I tak cały tydzień ścierano się w stronnictwie niezawisłości, w sejmie na poufnych naradach, w gabinecie ministrów; natworzono mnóstwo sofizmatów i waśni i jadów tyle, co w kotle makbetowskich czarownic; w końcu jedni żądali bodaj oklasków dla Polonyi'ego i okrzyków „Eljen!" na pożegnanie, a inni, jak Andrassy, Zichy, Karolyi, grozili złożeniem mandatów, jeżeli w jakibądź sposób sejm z góry wpłynie na usposobienie sądu. Słynęli Węgrzy z rycerstwa, z bardzo subtelnego poczucia honoru. Zachwiała się ta sława wskutek tych dziwnych walk o to, aby człowiek, na którego — słusznie, czy niesłusznie — padł gruby cień podejrzeń, mógł bez usprawiedliwienia się, bez bronienia swej czci, pozostawać ministrem sprawiedliwości!

Wielki poeta Byron, ukochawszy starożytną Helladę, przez miłość do niej, walczył za grecką wolność pieśniami, które wstrząsały Europę, i nawet orężnie. A kiedy już się tak znakomicie przyczynił do powstania niepodległej Grecyi i widział, jakie w niej są brzydkie intrygi, jakie wszędzie oszustwa, jaki cynizm zamiast szlachetności, zawołał oburzony, że na nowożytną Grecyę

> Patrząc, myślałbyś, że tu zbuntowani
> Aniołów wojsko zwalczyli szatani —
> I cherubinów trony dziś przywłaszcza
> Tłum, który piekieł wyzionęła paszcza!

To samo, niestety, można dziś zaśpiewać na zwaliskach rycerskiej sławy Węgrów, podkopanej przez stronnictwo niezawisłości, które w niegodnym zapale dla sprawy Polonyi'ego, zapomniało o moralności.

Dlaczego ono tak się za nim ujęło, że nawet z ujmą dla jego honoru nie chciało, aby on przed sądami udowodnił, iż wszystko, co mu zarzucono, jest tylko oszczerstwem jednych, zemstą osobistą innych, plotkarstwem wszystkich? Wszakże takiej satysfakcyi nikomu nie wolno odmawiać; każdemu trzeba ją ułatwić, każdego do szukania jej zachęcić. Zwłaszcza kiedy chodzi o przodujących, bo narody stoją i dźwigają się cnotą, obok mądrości i pracy, ludzi wybitnych, a niecnotą ich upadają. Społeczeństwo, które nie troszczy się o cześć swych kierowników, musi marnieć i coraz bardziej gnuśnieć, aż zginie, bo w błocie żyć niepodobna. Czemuż więc stronnictwo niezawisłości tak odgradzało Polonyi'ego od trybunału sprawiedliwości? Bo Polonyi był w gabinecie koalicyjnym najgłówniejszym z tych, którzy temu gabinetowi nadali charakter, określony przez Fryderyka hr. Schönborna słowami: „Wypisał on w swym programie rok 1867-y, lecz wymawia się tę cyfrę tak, jak rok 1848-y".

Dla polityki rezygnowało stronnictwo niezawisłości z moralności, chociaż ona tylko jest trwałym fundamentem państw. Tę zagrożoną moralność ocalili Andrassy, Zichy, Karolyi i jeszcze niektórzy inni, oświadczywszy, że wszystko, cokolwiekby zrobione było dla wywarcia nacisku na sąd, zmusi ich do ustąpienia. Stronnictwo niepodległości zrezygnowało więc ze swych żądań — i oto Polonyi podał się do dymisyi.

Demokrata o demokracyi.

Rozsrożono się we Francyi na szefa gabinetu p. Clemenceau, bo pismo *Censeur* ogłosiło o nim rzecz taką:

Było to rok temu, w Karlsbadzie. Po przyjacielsku gawędzili ze sobą Clemenceau, Brandes i dwaj rosyjscy kadeci: profesor Kowalewski i książe Dołhorukow. Rozmowa zeszła na sprawy rosyjskie, a właśnie wówczas domagano się w w Rosyi, aby wybory do dumy były najbardziej demokratyczne, czteroprzymiotnikowe.

— Chętnie widziałbym w Rosyi prawo wyborcze powszechne i równe, — rzekł Clemenceau — sądzę jednak, że można się obawiać, iż Rosyanie zrobiliby ze swymi głosami to, co Francuzi w r. 1851-ym (to znaczy, że jak Francuzi w owym roku oświadczyli się głosowaniem za zamianą republiki na cesarstwo Napoleona III, tak Rosyanie zdusiliby powstającą konstytucyę na korzyść samowładztwa biurokracyi).

— Czy to podobna, żeby pan, którego radykalizm znany jest całemu światu, nie był demokratą! — zawołał ks. Dołhorukow.

— Tak, uchodzę za demokratę — odrzekł Clemenceau — i naturalnie muszę nosić tę nazwę, ponieważ z całego serca jestem republikaninem. Lecz bez zapału wdziewam nazwę demokraty. Przedewszystkiem zupełnie nie wierzę narodowi, chociaż, co prawda, jeszcze mniej wierzę warstwom przodującym. Koniec końców, ze wszystkich złych rzeczy demokracya jest jeszcze najmniej nieznośna.

— My, Rosyanie, nie mamy innego wyjścia, jak dążyć do demokratyzacyi, ponieważ ona najbardziej odpowiada naszemu usposobieniu, — rzekł Dołhorukow. Jednakże ciekaw jestem, co pan mógłby nam poradzić w początkach naszego „self government".

— Mogę powiedzieć tylko jedno: demokracya — to rządy parweniuszy, a ten, kto bardzo prędko się podniósł, w dziewięciu wypadkach na dziesięć, skoro tylko chwyci władzę w swe ręce, będzie olśniony blaskiem tej siły, z którą przedtem walczył — i przechodzi na jej stronę. Że się tak wyrażę: prawo psychologiczne czyni zeń renegata. Pociąga go ku sobie arystokratyczny pierwiastek, jak słońce przyciąga ziemię, — i to każdy arystokratyczny pierwiastek, z wyjątkiem umysłowego. Taki parweniusz, dobiwszy się znaczenia, nieuchronnie staje się reakcyonistą. Spojrz pan na Francyę. Już pominę Feliksa Faure'a, któremu na wysokim posterunku prezydenta republiki zupełnie zakręciło się w głowie, ale mnóstwo mamy podobnych objawów, występujących w formach nieco mniej śmiesznych. Loubet urodził się w sferze bardzo pospolitej i długo był małym adwokacikiem; Delcassé — syn stróża kamienicznego; Rouvier — syn kucharza. Wszyscy oni, wydrapawszy się na szczyt społecznej drabiny, przechylili się na prawo. Samo zbliżenie się do wielkiego świata już ich olśniło.

— To jednak nic nie znaczy, — rzekł p. Dołhorukow. — Aby się wznieść wysoko, trzeba być wybitnym i inteligentnym człowiekiem. Już w tem jest pewna rękojmia jego wartości moralnej. A zatem, jeżeli on jest wybrańcem narodu, to pewniej można się spodziewać, że będzie zasadniczym obrońcą tego narodu, niż wtedy, gdyby był powołany do władzy przez jakiś rząd.

— O, to pytanie! Przynajmniej ja wcale co do tego nie jestem pewny. Nie wiem, czy można uważać za rzecz niewątpliwą, że naród wybiera tylko najgodniejszych lub naprawdę wybitnych. Demokracya wytwarza pewien specyalny rodzaj zdolności, koniecznych do pozyskania wpływu, — zdolności, że tak się wyrażę, parlamentarnych; wytwarza ona osobny gatunek kultury, dobrze widzianej przez tłum, albo przynajmniej nie rażącej tłumu. Ludzi takich, którzy naprawdę są wybitni wiedzą, pracą, dążnościami, a posiadają szeroki pogląd na rzeczy i stosunki, tłum nietylko unika, ale nawet stara się nie dopuścić ich do wpływu i działania. Następstwem tego jest fakt, że najlepsi w społeczeństwie, najwięcej warci, którzy mogliby najpożyteczniej pracować, usuwają się od demokracyi, często są jej przeciwnikami, a już z reguły nie zajmują się sprawami politycznemi w kraju demokratycznym.

— Zasmuca mię pan! — rzekł ks. Dołhorukow. — Jak to się stało, że wielkie doświadczenie polityczne doprowadziło pana do tak pessymistycznego poglądu na wybrańców narodu?... W każdym razie, spodziewam się, że w mojej ojczyźnie naród będzie wybierał tych, których my uważamy za inteligentów i którzy będą przeciwnikami biurokracyi.

Clemenceau uśmiechnął się i rzekł po krótkiem milczeniu:

— Na nieszczęście, bodaj czy w polityce potrzebna prawdziwa inteligencya. Charakter o wiele potrzebniejszy. Z początku wybraniec narodu będzie — przypuśćmy — z zupełnem zaparciem się siebie służył krajowi. Ale zaraz potem jego wyborcy poczną mu narzucać swoje własne interesa, zawsze egoistyczne. Nie uwzględni życzeń wyborców — straci mandat, a uwzględni je — już przestał służyć całemu krajowi. To jedno. A drugie — musi wstąpić do jakiegoś stronnictwa, jeżeli chce działać, a więc musi dostroić się do niego, oczywiście nie bez ofiar. Tak samodzielność posłów znika, a ich poziom polityczny jest poziomem stronnictwa. Na co tu potrzebna wyjątkowa inteligencya? Charakter, spryt dają znaczenie. Kto nie stanie pod chorągwią jakiegoś stronnictwa, nic nie zrobi. Choćby był geniuszem, głos jego będzie głosem wołającego na pustyni.

— Smutno!... Bardzo smutno!...

— Wysnułem moje wnioski nie z tego, co jest we Francyi — ciągnął po chwili Clemenceau. — To byłoby niedostateczne. Przypatrywałem się wszystkim demokracyom i gruntownie badałem antyczną helleńską. Wszędzie to samo! Demokracya ateńska była niezaprzeczenie najbardziej subtelna, cywilizowana i utalentowana. I ona to właśnie pewnego pięknego poranku osądziła Sokratesa za rozum i cnotę... A czyż teraz każda demokracya nie pragnie codzień skazać na śmierć jakiegoś Sokratesa?... Obawiam się, że to jest jej ulubionem zajęciem.

Rozmowa się urwała.

Korespondencye.

Wiedeń, 31 stycznia.

(Sankcya ustawy o podwyższeniu kongrui zapewniona. Z debaty w Izbie panów nad tą sprawą. Festyn wiedeńskiego towarzystwa łyżwiarskiego. Zabawy na lodzie).

(y). Z oświadczenia, złożonego przez ministra oświaty dr. Marcheta w Izbie panów w toku debaty nad ustawą o podwyższeniu kongrui wynika, że pomimo, iż wbrew znanemu paktowi, zawartemu w tej sprawie między stronnictwami Izby poselskiej ustawa ta uchwalona została przez obie Izby wraz z poprawką p. Perica, rząd przedłoży ją do sankcyi. Minister Marchet usprawiedliwiał tylko, dlaczego rząd aż do ostatniej chwili, a mianowicie jeszcze w komisyi Izby panów tak energicznie żądał skreślenia poprawki p. Perica. Oto, pobudką działania rządu była jedynie chęć dotrzymania owego kompromisu, który przyszedł do skutku za jego interwencyą i dlatego też w opozycyi przeciw zmianie pierwotnego tekstu ustawy posunął się rząd do najdalszych możliwych granic. Dziś jednak wobec tego, że nie ma już możności przerobienia jeszcze raz owej ustawy, gdyż Izba poselska została już rozwiązana, oświadcza rząd, że pod względem rzeczowym uważa ową poprawkę p. Perica jako usprawiedliwioną, bo rozszerza ona dobrodziejstwa niniejszej ustawy na zakon OO. Franciszkanów w Dalmacyi, który istotnie rozwija w tym kraju bardzo dobroczynną działalność i zawiaduje przeszło stu parafiami. W obronie ustawy o podwyższeniu kongrui wystąpili także dwaj reprezentanci episkopatu, a mianowicie sędziwy arcybiskup wiedeński x. kardynał Gruscha i książe arcybiskup ołomuniecki x. Bauer. Głębokie wrażenie wywarła zwłaszcza mowa niemal dziewięćdziesięcioletniego starca x. kardynała Gruschy, który przypomniał, że przed laty z górą pięćdziesięciu, gdy zagraniczni emisaryusze rewolucyjni rozwijali gorączkową działalność w Austryi i podkładali miny pod jej fundamenta, duchowieństwo w pierwszym rzędzie uczciwą swą i rozważną pracą wśród ludu ocaliło byt państwa.

Wyjątkowo ożywionym jest tegoroczny karnawał na lodzie w Wiedniu. Jest to bowiem rok jubileuszowy tutejszego towarzystwa łyżwiarskiego, które szeregiem wspaniałych zabaw i festynów obchodzi czterdziestolecie swego istnienia. Wczoraj odbyła się z tego powodu świetna maskarada na lodzie, w której wzięło udział kilka tysięcy amatorów i amatorek zdrowego sportu łyżwiarskiego. Zachwyt zaś ogólny wywołało odegranie pantominy na lodzie pod tytułem „Sen nocy zimowej", przy udziale stu dwudziestu najzdolniejszych łyżwiarzy i łyżwiarek. Treść tej pantominy i jej scenerya są następujące: Na środku ślizgawki urządzono grotę lodową, otoczoną krzakami świerkowymi i sitowiem. Na dany znak wynurzają się z tej groty bożek lodu, którego grał starszy kontroler Fillaus, i nimfa lodowa (panna Mizzi Bohatsch) w otoczeniu całego grona koboldów i nimf lodowych i wykonują prześliczny taniec na lodzie. Naraz rozlega się huk trąby automobilowej, i w automobilu nadjeżdża jakiś podróżny. Jest to książę Karnawał, którego panowanie ma się właśnie ku końcowi. Na jego widok przestraszone nimfy lodowe i koboldy uciekają, bożek lodu zaś przemienia się w niedźwiedzia i zastępuje drogę nieznajomemu. Ten strzela do niedźwiedzia, ale jako bożkowi strzał ten nie wyrządza mu nic złego. Bożek przywołuje swoje duchy, które biorą nieznajomego do niewoli. Mija następnie rok cały. Wiosna, lato i jesień przesuwają się przed oczyma widzów, wreszcie zima (przedstawiona przez inżyniera Kuhnerta) odbywa tryumfalny wjazd do państwa bożka lodu i budzi z uśpienia jego i jego koboldy i nimfy. Przyprowadzają także związanego jeńca, owego podróżnego z automobilu, a nimfa prosi bożka, by mu darował życie i wolność. Bożek zgadza się na to, ale pod warunkiem, że jeniec okaże się godnym tej łaski. Nieznajomy odsłania tedy swoje incognito, przedstawia się jako książę Karnawał i prosi o rękę nimfy. Prośba jego zostaje wysłuchana i narzeczeni wykonują teraz prześliczny taniec na lodzie. W tem zjawiają się arlekin i Pierrot, szukając swego pana i władzcy, księcia Karnawału. Nie oswojeni ze szklistą powierzchnią lodową, potykają się ustawicznie i upadają, co wywołuje wybuchy szczerej wesołości. Ostatecznie znajdują swego pana i ciągną go na swoją stronę, wszystko, co żyje, tańczy, i na tem kończy się pantomina.

Z okazyi obecnego jubileuszu, wystosowało Towarzystwo łyżwiarskie adres dziękczynny do pani Wilbrandtowej, żony znanego dramaturga, gdyż ona to pierwsza podjęła swego czasu walkę z przesądem i propagowała wśród pań zamiłowanie do sportu łyżwiarskiego. Przez dwa lata nie miała żadnej towarzyszki i sama jedna uwijała się na lodzie, dopiero w trzecim roku znalazło się liczniejsze grono łyżwiarek. Dziś jest pani Wilbrandtowa osobą w podeszłym wieku i nie uczęszcza już na ślizgawkę, ale pamięć pięknej panny Baudins — tak nazywała się pani Wilbrandtowa przed wyjściem za mąż — utrzymuje się wciąż na torze łyżwiarskim. W owych czasach, gdy panna Baudins była apostołką sportu łyżwiarskiego wśród kobiet, była ona głośną aktorką Burgteatru. Także w Berlinie sławna aktorka Henryka Sonntag, wyszedłszy za mąż za posła włoskiego hrabiego Rossi'ego, pierwsza pojawiła się na ślizgawce. Dzieło, rozpoczęte przez nią, kontynuowała następnie matka obecnego cesarza niemieckiego, Wiktorya, która z namiętnością oddawała się sportowi łyżwiarskiemu i wnet pociągnęła za sobą wszystkie damy dworu.

Bankowość w Austryi.

II. W Austryi nie rozwiązano żadnego z zagadnień politycznych roku 1848. Brak ustalonego politycznego stosunku do Węgier, przewlekające się ekonomiczne prowizoryum między obiema połowami monarchii, podziałało nader szkodliwie, pomijając już i to, że nawet wspólność celna nie daje trwałej podstawy do daleko idących planów. Schopenhauer twierdzi, że dziewięć dziesiątych szczęścia ludzkiego zawisło od zdrowia organizmu człowieka, ale twierdzić też można, że dziewięć dziesiątych dobrobytu społeczeństwa zawisło od zdrowia organizmu państwowego. Organizmowi Austryi właśnie brak tego czerstwego zdrowia, którem cieszy się znaczna liczba innych państw. Bo jakiejkolwiek natury by były kontrasty polityczne w Niemczech, Anglii, a nawet we Francyi, przecież tam podwaliny państwowego bytu usunięte są z pod walki stronnictw. Jeśli z monumentalnego starego gmachu wyjmo-

---

Jan Pietrzycki.

POEZYE.

Z rozdziału „Miasto".

Uliczna fontanna.

W śnie pogrążona cisza przedporanna —
Rzędy kamienic legły w mgle liljowej...
Pośród cembrowań studni marmurowej
Wesoło pluszcze uliczna fontanna.

Stare trytony pochyliły głowy,
By szybie wodnej przypatrzeć się z bliska.
Na ich ramiona naprężone tryska
Jasnych kropelek deszcz dyamentowy.

A kiedy słońca padną blaski cudne
I wiatr poruszy w studni wodę złotą,
To się kolory mienią na niej złudne —
A dwa trytony chylą niżej głowy
I wyciągają ramiona z tęsknotą
Ku śpiącej na dnie bajce kolorowej.

W zimową noc.

Brylantową od śniegu i księżyca nocą
Wracam zwolna przez puste, uśpione ulice...
Śnieg wyiskrzył chodniki... lamp białych źrenice
Czystym, jasnym płomieniem wesoło migocą.

Czar szafiru i srebra padł na kamienice,
Snów je tuląc zimowych skostniałą niemocą....
Brylantową od śniegu i księżyca nocą
Wracam zwolna przez puste, uśpione ulice.

Pośród domów posępne, błękitne kościoły
Wyrastają z pod śniegu, jak lilje srebrzyste.
Białe wieże malują kontury śnieżyste
Na tle łuny miesięcznej, a ciche anioły
Przed bramami kościołów unoszą swe głowy,
Skamieniałe w cudownym śnie nocy grudniowej.

Z tryptyku „Niedziela".

Fragment.

. . . .

Południe — zadumane, słoneczne, milczące.
Jasne kwiaty po łąkach chylą się pokotem,
Stoją w słońcu kasztany i lipy pachnące,
Pozłocistych zbóż łany, gorejące złotem.

Południe — zadumane, słoneczne, milczące.
Krzywe chaty bieleją wśród sadów zieleni —
Wyzłocone kolorem słonecznych promieni
Żółte jaskry gromadą usiadły na łące.

Zadumane południe... błękitne, milczące.

. . . .

Opasany lipami, w słonecznej pozłocie
Strojnemi w gwarne szumem, ukwiecone głowy,
Stanął mały kościółek, stary, modrzewiowy,
Błyszczący białym dachem w złocistej spiekocie.

Kościółek, lip kwitnących wieńcem opasany —
Konary się rozrosły łukiem ponad drzwiami,
Przez belki modrzewiowe, zbite przed wiekami,
Dudnią z wnętrza huczące, drewniane organy.

Kościółek, drzew kwitnących wieńcem opasany...

Barwny obraz — — Blask pada na szklanne [witraże,
Przez kadzielnic spływając dym fioletowy
Na sukmany, na ręce wzniesione i twarze,
Stroi w wieńce świetlane modlących się [głowy...
Na ołtarzu goreją złocone lichtarze — —
(Taki pokój dostojny, zaciszny i święty)
Płyną wonie kadzidła, tymianku i mięty,
Drżą wśród tęczy płomyków złocone ołtarze —
Barwny obraz... blask pada przez szklanne wi- [traże...

Z rozdziału „Złota bajka".

Nenufary.

Nad stawem wilgne wznoszą się opary,
Cichego słońca chłonąc blask liljowy.
Po wód spokojnych szybie szafirowej
Płyną jedwabne, białe nenufary.

Płyną... wilgotne rozchyliły czary...
Słuchają drżących fal sennej rozmowy.
Cichego słońca chłonąc blask liljowy
Nad stawem wilgne wznoszą się opary.

Płyną... a w szeptach szafirowej fali
Złocistostruna melodya się żali
Tęsknoty dziwnie głębokiej i cichej...

Słońce pył prószy błyszczący, liljowy — —
Po wód spokojnych szybie szafirowej
Mkną nenufarów jedwabne kielichy.

Maki.

Goreją w polu maki czerwone,
Wiatr ponad nimi przelata cichy.
Drżą purpurowe, cudne kielichy,
Złocistym pyłem słońca przelśnione.

Dziewczyna kędyś o szczęściu marzy,
Śni miłość — usta, pragnieniem tchnące —
I w upojeniu tuli do twarzy
Maki czerwone, krwią gorejące.

. . . .

Chłopiec ukochał dziewczynę,
Co miała cudne warkocze.
W źrenic jej głębie przeźrocze
Spojrzał raz w czaru godzinę.

I odczuł szczęście poczęcia
I ujrzał w oczach baśń złotą —
To młoda dusza dziewczęcia
Grała ku niemu tęsknotą.

. . . .

O, jak się płonią maki pośród kłosów złota!
O, jak pęki goreją jasne, karminowe!
Przyszło słońce lipcowe i złotą sieć mota
I nad łanem pochyla promienistą głowę.

Pośród kwiecia rozgościł się blasków czar święty,
Obudziła się harfa miłości grająca...
Patrząc w namiot słoneczny nad łanem rozpięty,
Chłoną maki w pierś młodą palący żar słońca.

Z rozdziału „Kolorowe malowania".

Leśny moczar.

Znam moczar pośród lasu, szafirową rzęsą
Omotany, jak skrzących klejnotów oponą.
Z trzcin tam tchnienia tajemne brylanty ros [trzęsą
W miękkie wodnych łopuchów i kaczeńców łono.

Uśmiechają się ze dna pąsowe głębiny,
Dziwne kręgi i koła roztaczając zdradnie.
Czasem rosna łza tęczą rozśmieje się z trzciny
I w głębinę, jak iskra srebrzysta, opadnie.

Wiatr się zerwie, a z łodyg leśnego szuwaru
Całe morze skier w deszczu roztęcza się pąsie.
Lecą prochy klejnotów — a drgają — a skrzą się
Ponad senną głębiną leśnego moczaru.
W ciepłe, złote kolory maluje je słońce,
Ni to leśnych dziwożon łzy, w moczar lecące.

Sielanka.

Faun kochał psotne echo, co mu snuło czary
Po zielonej leszczynie w złoty ranek letni
I piosenkę dobywał z wierzbinowej fletni,
Nasłuchując, jak dźwięki powtarza las stary.

Słuchały go konwalie, od rosy wilgotne,
Ślaz złocisty, błyszczący brylantem w łzach [słońca —
I rusałka, po trawach motyle płosząca,
Gnała piosnkę, a echo motało ją psotne.

Fletne dźwięki, jak kule łyskliwe i rącze,
W traw nurzały się gąszcze i kwiecia roz- [chwieje.
Psotne echo, zbierając, rzucało przez pnącze,
Aż zielona leszczyna piosence się śmieje
I w słonecznej ulewie połyska ogniście,
Pławiąc w złotych strumieniach gałęzie i liście.

Cień.

Gdy cień wieczorny gasi białą zorzę,
Sypiąc szafirów błękitne kryształy,
Chwieją się lilje wonne na jeziorze,
A nad liljami płynie Chrystus biały.

Ukrzyżowane wyciąga w dal dłonie,
Księżyc srebrzyste całuje mu szaty —
Ponad kwiatami kołyszą się wonie,
Ponad falami kołyszą się kwiaty.

I marzą lilje, wykwitłe nad fale,
O złotej baśni, co zjawia się nocą...
Ogromne gwiazdy nad światem migocą,
Kwiaty w przeciągłym kołyszą się wichrze
I płyną płacze po wodnym krysztale,
Lecz coraz dalsze, smutniejsze i cichsze.

Sadzawka.

Śród sadzawki, co w falach złote kręgi zlewa,
Stoi satyr kamienny i flet trzyma w ręce...
Gra — nad wodą słuchają cyprysowe drzewa
I milczą... Zasłuchany w fletu mowę słodką
Bóg-flecista nie widzi, jak w srebrnej piosence
Błyszczy woda w księżycu i za każdą zwrotką
Gnie się cudnie w poblaski bajeczne, tęczowe...
Pieśń milknie — satyr fletnię przykłada do [ucha
I długo — długo jeszcze, jak gdyby śniąc, słucha,
Czy nie wróci piosenka...
W cyprysach wiatr wzdycha,
Kwiaty wiodą po klombach tajemną rozmowę —
Chociaż satyr już nie gra i sadzawka cicha.

waé się będzie poszczególne kamienie, celem uzupełnienia ich nowymi, gmach uchroni się od rozpadnięcia, — jeśli jednak zacznie się ruszać sam fundament w jego podstawach, wtedy na wielkie niebezpieczeństwa wystawiony będzie nietylko gmach sam, ale także i ludzie zamieszkujący go nie będą pewni ni życia, ni mienia. W Austryi zaś właśnie nieustannie sam fundament bywa szarpany. Niepewność jutra przeszkadza rozwojowi przemysłu, który swe plany oprzeć musi na długim szeregu lat spokojnych, a przemysł i bank to dwaj bracia syamscy.

Zdanie: *Sire, faites moi de la bonne politique, je vous ferai de bonnes finances*, (Najjaśniejszy Panie, rób dobrą politykę, a ja już zrobię dobre finanse), doniosłej jest wagi nietylko dla ministra skarbu, ale także dla dyrektora banku i dla każdego obywatela w państwie. Silne przeświadczenie o potędze państwa wywołuje u obywateli siłę woli, powodując przytomną śmiałość, odwagę i męstwo. Polityka zaś chwiejności i wymijania wywierała zawsze zgubny wpływ na ludność w Austryi.

Społeczną politykę państwa wtedy jedynie uwieńczy pomyślny skutek, gdy ona już zastała kiełkujące pędy — podobnie i banki wtedy jedynie mogą przystąpić do czynu, jeśli prywatna inicyatywa przygotowała grunt podatny. Gdy okaże się chęć do przedsiębiorczości, to banki mogą ją skutecznie poprzeć, przenigdy jednak nie potrafią one stworzyć tej chęci: zadaniem ich bowiem nie było i nie jest zakładanie, ale finansowanie.

Prawdopodobnie rozdział Austryi od Węgier i antagonizm między różnymi narodami w Austro-Węgrzech najbardziej daje się we znaki bankom, które wtedy jedynie wielkich rzeczy mogą dokazać, gdy w nich panuje wielki ruch.

Podczas gdy we wszystkich innych państwach wielkie banki rozwijają się coraz piękniej, podczas gdy w ostatnich 35 latach kapitał zakładowy wzrósł w największych trzech paryskich bankach z 130 milionów na 600 milionów, podczas gdy banki berlińskie, pomimo, że i one mają do czynienia z granicami poszczególnych państw Rzeszy niemieckiej, zdołały wtargnąć i do Badenu i do Bawaryi i do Saksonii: to zakres działania wiedeńskich banków w krajach koronnych nietylko się nie rozszerzył, lecz przeciwnie zeszczuplał.

Gdyby banki wiedeńskie zechciały otworzyć swe filie w Bayreuth lub Yokohama, to nie natrafiłyby tam na przeszkody, gdyby je jednak zebrała ochota otworzenia filii np. w Kecskemecie, lub w jakiej innej miejscowości z drugiej strony Litawy, nie mogłyby tego z pewnością uczynić, nie zabezpieczywszy poprzednio wszystkich szyb od wybicia. To też na braku możności należytego rozwoju filii bankowych polega różnica między bankami austryackimi a zagranicznymi.

Austryackie instytucye finansowe spotkać musi słuszny zarzut, że w erze rozkwitu, odnośnie do nowego systemu zakładania jak największej liczby filii, nie poszły śladem banków niemieckich. Losy jak cały świat bankowy w Austryi, tak też i one nie grzeszą zbytnią ruchliwością i energią. Pokutujący w Austryi średniowieczny duch cechów panuje także w bankach. Wyszukiwanie klienta i dążenie do niego, uważano u nas zawsze za rzecz ubliżającą powadze stanu, to też rozwój banków dokonywał się u nas zawsze powolnie i niezupełnie. Inaczej jest w Niemczech lub we Francyi. Wszak od Lille do Bayony nie ma miejscowości, w którejby większe banki francuskie nie miały swych filii; w samym zaś Paryżu i w Berlinie kantory wielkich banków są tak liczne, jak u nas trafiki.

Zastanówmy się nad położeniem Wiednia. W oddaleniu 40 minut drogi kolejowej jest już granica Austryi. Po tamtej stronie miejscowości Marchegg poddanego austryackiego uważają za cudzoziemca, a zatem już w takiem niewielkiem oddaleniu zakładanie filii jest niemożliwe. Konfiguracya terenu Cislitawii sprawia, że ogniska przemysłowe leżą w znacznem oddaleniu od siebie, a czego nie dokonała przyroda sama, działały stosunki narodowościowe. W najlepszym razie możliwem byłoby zakładanie sporadycznych filii, rozrzuconych po całej Cislitawii i to bardzo daleko od siebie oddalonych; względy zaś te ogromnie utrudniają utrzymanie jednolitej organizacyi. Wiele kłopotu sprawiają także stosunki narodowościowe, z powodu których sprawy personalne gotują nieraz wielkie trudności. W tej miejscowości np. pragnie się mieć naczelnikiem filii rodowitego Włocha lub Czecha, w drugiej czystej krwi Węgra, w trzeciej prawdziwego Aryjczyka, a tym sposobem osobistą kwalifikacyę spycha się na plan ostatni.

Nie wolno zapomnieć także o innym ważnym momencie. Oto bankom wiedeńskim brak tych kapitałów, zaoszczędzanych przez ludność, które w tak obfitującej ilości zasilają kasy banków zagranicznych. Pod tym względem Kasy oszczędności sprawiają bankom dotkliwą konkurencyę. Względy, jakimi u nas się cieszą Kasy oszczędności u najszerszych warstw społeczeństwa, mają swe źródło w tem, że rząd sam życzliwie je popiera, boć są one stałymi odbiorcami prawie piątej części wszystkich rent, przez rząd w obieg puszczonych.

Wszak Austrya zawsze więcej dbała o swe własne finanse, jak o finanse swych poddanych. Stąd pochodzi to macosze traktowanie banków przez rząd, i to jest powodem preferowania Kas oszczędności, które zawsze ulegały kontroli i nadzorowi państwowemu. Publiczność popiera nadto Kasy oszczędności i z tego powodu, że czyste swe dochody przeznaczają one na cele filantropijne, a przeciw bankom z prostego przyzwyczajenia.

Aż do roku 1890 wiedeńskie banki miały swe filie jedynie w Tryeście, Pradze, Bernie i we Lwowie. Nic więc w tem dziwnego, że nikt oszczędności swych nie posyłał do Wiednia, lecz umieszczał je w najbliżej położonej Kasie oszczędności. Okoliczność ta z biegiem czasu siłą prostego przyzwyczajenia przyczyniła się do tego, że Kasy oszczędności stały się wielkimi potęgami.

Z tego stanu rzeczy wyniknęły dla banków bardzo ujemne konsekwencye. Podczas gdy w austryackich bankach ulokowanych jest zaledwie 250 milionów koron pieniędzy oszczędnościowych, to w tym samym czasie w Kasach oszczędności wynoszą 5.000 milionów. Jak pouczają wykazy statystyczne, to 59·6% wszystkich aktywów Kas oszczędności w Austryi ulokowane jest na hipotekach w formie udzielonych pożyczek hipotecznych. Jest to niewłaściwy sposób lokowania wkładek. Jedyną bowiem technicznie stosowną formą do zbierania kapitałów na cele kredytu hipotecznego jest puszczenie w obieg listów zastawnych, gdyż długoterminowemu uwięzieniu kapitałów, ulokowanych na hipotekach, musi się przeciwstawić takie operacye finansowe, które zakładom, udzielającym tych pożyczek, zapewniają długotrwałą lokacyę kapitałów u nich; tych zaś warunków nie posiadają wkładki oszczędnościowe.

Wobec takiego stanu rzeczy, lokuje się w Austryi na hipotekach nieruchomości tysiące milionów koron, z których w innych państwach korzysta kredyt ruchomy.

Kapitały, z których korzystał kredyt hipoteczny, wynosiły w r. 1904 w Austryi 5.922 milionów koron, podczas gdy na weksle udzielono jedynie kredytu w wysokości 1.818 milionów. Z zestawienia tego okazuje się, że kredytowi hipotecznemu oddano do dyspozycyi 3 razy tak wielką kwotę, jak kredytowi ruchomemu.

Rozważyć wypada także względy natury socyalno-politycznej, którymi dawniej zasłaniało się państwo, preferując Kasy oszczędności. Oto sądzono powszechnie, że *gros* wkładek w kasach oszczędności pochodzi od ludzi ubogich. Zestawienie jednak poniżej zamieszczone, wykaże mylność tego przypuszczenia.

W kasach oszczędności w Austryi przypada jedynie 2·9% wszystkich wkładek na wkładki poniżej 200 koron,

14·54%	na wkładki od	200	do	1.000	koron
60·36%	„ „ „	1.000	„	10.000	„
13·29%	„ „ „	10.000	„	20.000	„
8·91%	„ „	ponad		20.000	„

Ciekawie wypadnie porównanie z Anglią i Francyą. Wkładki oszczędnościowe w obu tych państwach mają prawie tę samą wysokość, co i w Austryi, bo w Anglii wynoszą 4768 milionów koron, we Francyi 4071 milionów koron, a w Austryi 4338 milionów koron. Te mniej więcej równe kwoty ulokowane są w Anglii na 11,100.000, we Francyi na 11,300.000 książeczek oszczędności, a w Austryi zaś tylko na 3,480.000 książeczkach. Gdy zatem przeciętnie na jedną książeczkę przypada w Anglii 430 koron, a we Francyi 365 koron, to w Austryi w roku 1900-tym przypadało na jedną książeczkę 1162 koron, a w trzy lata później 1260 koron.

Kwota 1260 koron na jedną książeczkę wkładkową, jest kwotą nieproporcyonalnie wysoką. Rae, jeden z największych statystyków z dziedziny bankowości, oznacza maximum wkładki na jedną książeczkę na 10 funtów szterlingów. Posiadacze majątku, dochodzącego do kwoty 10.000 kor., nie potrzebują już — zdaniem jego — opieki, a zadaniem socyalnej polityki jest ochrona tych, którzy wkładają drobne kwoty oszczędnościowe.

Fakt, że wkładki w Kasach Oszczędności w samej Cislitawii przedstawiają taką sumę, jak w Anglii, a przewyższają o wiele bogatszą i bardziej wyrobiony zmysł oszczędnościowy posiadającą Francyę, jest znamiennym dowodem, że *gros* oszczędności w Cislitawii wpływa tylko do Kas Oszczędności.

Niewielki napływ pieniędzy do banków nietylko jest przyczyną, że nie mogą się one należycie rozwinąć, ale okoliczność ta działa także tamująco na rozwój przemysłu, bo głównie przemysłowi potrzebny jest tani kredyt obrotowy. Aby zaś banki mogły udzielać przemysłowcowi taniego kredytu, to w pierwszym rzędzie same powinnyby mieć tani pieniądz.

Na zachodzie napływają do banków pieniądze w znacznej obfitości. Według ostatnich zestawień statystycznych, paryski „Credit Lyonnais“ ma 705 milionów franków, a berliński „Bank niemiecki“ 340 milionów marek wkładek oszczędnościowych, podczas gdy depozyta pieniężne ulokowane we wszystkich bankach wiedeńskich wykazują zaledwie cyfrę 120 milionów koron, a zatem trzecią część tej kwoty, jaką wykazuje jeden tylko bank berliński.

Aczkolwiek nie jest celem niniejszej rozprawy bliższe omówienie działalności austro-węgierskiego Banku i przemożnego jego wpływu na gospodarczą działalność Cislitawii i na pocztową kasę oszczędności, tę tak silną rywalkę banków, mimo to, co do instytucyi pocztowej Kasy Oszczędności musi być zrobiony wyjątek. Bo Bank austro-węgierski stworzył instytucyę, przez którą system kredytowy Cislitawii zasadniczo się różni od systemu w państwach zachodnich.

Jak przechowywanie pieniędzy w pończosze lub lokowanie majątku w nieoprawionych turkusach i brylantach jest znakiem zacofania, tak na odwrót ogólne rozpowszechnienie się systemu czekowego, co ma miejsce w Anglii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, cechuje najwyższy rozwój nowoczesnej gospodarki kredytowej. Austrya stoi w środku obu krańcowości. Mało w Austryi znajdzie się pieniędzy, leżących odłogiem, ale także system czekowy nie przyjął się tak jeszcze, jak w Anglii, w której gotówka jest taką rzadkością, że może służyć za okaz. I gdyby nie wzgląd na cudzoziemców, którzy płacić muszą gotówką, niejeden mieszkaniec Londynu nie miałby może pojęcia, jak wygląda banknot.

W Austryi wypłata stosunkowo ogromnych kwot odbywa się w brzęczącej monecie lub banknotami, pomimo, że bardziej od wszystkich państw obfituje ona w urządzenia, które zdolne są zmniejszyć obieg gotówki. Chodzi w tym wypadku o żyro-konto, nienależycie jeszcze wyzyskane. Wszystkie banki wiedeńskie otworzyły żyro-konto, dzięki którym majątkiem swoim może każdy rozporządzać zapomocą czeku. Mimo to wszystkie urządzenia te bankowe podbija wspaniały ruch czekowy pocztowych Kas Oszczędności.

(Dok. nast..) *Bolesław Lewicki.*

Głos przestrogi w sprawie podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych.

Wobec tego, że rozmaite pisma przemawiają ciągle za podwyższeniem płac nauczycieli szkół ludowych, pozwalamy sobie przytoczyć tu, w przededniu sesyi sejmowej, powody, dla których radzimy panom posłom, nie dbając o popularność, postępować z jak największą oględnością przy ewentualnej regulacyi płac nauczycielskich w Galicyi.

Czechy, jakkolwiek są krajem wskutek ogromnie rozwiniętego przemysłu bez porównania bogatszym od Galicyi, to przecież znalazły się po zbyt może wydatnem polepszeniu płac nauczycielskich w położeniu pod względem finansowym rozpaczliwem.

Wydatki szkolne mają to do siebie, że się nie łatwo dadzą ograniczyć. Liczba szkół, klas i nauczycieli rośnie bez ustanku z roku na rok, więc, jakkolwiek płace nauczycieli czeskich są naturalnie daleko skromniejsze od upragnionych przez nauczycielstwo galicyjskie płac urzędników państwowych, to jednak szkolnictwo ludowe w Czechach kosztuje obecnie 43,592.261 K. i pochłania przeszło połowę całego budżetu krajowego, wynoszącego rocznie 82,125.742 K.

Czechy mają o milion mieszkańców mniej niż Galicya, a więc odpowiednio mniej dzieci w wieku szkolnym i przeto mniej potrzebują mieć nauczycieli do ich nauczania. To też kwota 43½ mil. kor. nie wystarczyłaby w Galicyi, gdyby nawet nie podwyższono płac nauczycielskich do tej wysokości, której domagają się nauczyciele, ale tylko do tej wysokości, jaką ma nauczycielstwo w Czechach, a która jest znacznie skromniejszą od płac urzędniczych.

Dochody krajowe w Czechach wynoszą 62,262.742 K. Dodatki krajowe do podatków wynoszą 55% (więc są niższe niż w Galicyi i prędzej dałyby się podwyższyć) i przynoszą rocznie 39½ mil. koron.

Zatem 1 halerz dodatku krajowego przynosi w Czechach rocznie przeszło 718 tysięcy kor.; więc jest prawie trzy razy wydatniejszy, niż w naszej ubogiej Galicyi, gdzie przynosi rocznie tylko 248 tysięcy kor. Nic dziwnego — wszak jedna wielka fabryka w Czechach płaci rocznie więcej podatku krajowego, niż kilkunastu tak niesłusznie przez naszych ludowców oczernianych „obszarników“.

A pomimo tego położenie finansowe Czech z powodu zbyt wydatnego i za mało liczącego się z finansami kraju polepszenia płac nauczycielskich, stało się bardzo smutne.

Od czasu tego polepszenia wkradły się do czeskich finansów krajowych stałe deficyty, które bywają pokrywane co roku pożyczkami. Deficyty te rosną stale. W przeszłym roku wynosił deficyt w Czechach 14 milionów koron, w obecnym roku już wynosi 19,863.000 kor., a jak obliczono, stale wzrastać będzie w szybkiej progresyi.

Gdyby w r. 1909 nie nastąpiła gruntowna sanacya finansów czeskich, to długi krajowe, wynoszące dziś 89 milionów koron i wymagające na oprocentowanie i amortyzacyę rocznie 4,624.591 K. wzrosną według zdania posła dr. Baernreitera w r. 1909 do poważnej sumy 165 milionów koron. Oprocentowanie ich i amortyzacya kosztowałyby rocznie przeszło 8 mil. koron, a gdyby wydatki krajowe chciano w r. 1909 pokryć dochodami krajowymi bez zaciągania dalszych pożyczek, to w r. 1909 musiałyby wynosić dodatki krajowe aż 114%.

W Morawii, przy budżecie wynoszącym 30,413.926 K. i dodatkach krajowych, wynoszących 57% od podatku gruntowego i domowego i 63% od podatku zarobkowego, wzrósł deficyt krajowy wskutek zbyt wydatnego polepszenia płac nauczycielskich teraz aż na 5,363.641 kor. i jest pokrywany obecnie również pożyczkami, gdyż sejm morawski nie może się na razie zdecydować na podwyższenie dodatków na 77% i 83%.

A przecież Morawia jest krajem przemysłowym i o wiele bogatszym od Galicyi, ale szkoły ludowe i wydziałowe pochłaniają aż 14,260.365 K. rocznie.

Cyfry przytoczone są wymownym dowodem, jak oględnym trzeba być przy ewentualnej regulacyi płac nauczycielskich, aby nie narazić finansów krajowych na niepowetowaną szkodę.

Pogróżki niektórych pism, że nauczyciele mogą się zbuntować i porzucić swoje posady, nie przejmują nas wcale trwogą. Bo najprzód wszyscy tego nie uczynią, tylko najgorsi z nich, a następnie, gdyby nawet to uczynili, to liczne prywatne seminarya nauczycielskie żeńskie (zakładane we wszystkich prawie miastach, gdzie są szkoły średnie) dostarczą nam aż nadto ukwalifikowanych sił nawet przy skromnych płacach nauczycielek.

Kobiety tem chętniej poświęcają się zawodowi nauczycielskiemu, że mają widoki uzyskania stałych posad przy szkołach żeńskich, gdzie wskutek spokojnego i łagodnego temperamentu dziewcząt i łatwego utrzymania spokoju i karności w klasie praca jest o wiele łatwiejszą i przyjemniejszą, niż w szkołach męskich. Zresztą — powtarzamy — buntu nauczycieli, jakiegoś ich strejku, obawiać się nie potrzebujemy. To są laryfary, puste gadaniny.

Nauczycielstwo nasze przejęte duchem patryotycznym, chętnie poświęci na ołtarzu sprawy publicznej część nawet rzekomo słusznych swych pragnień i odnajdzie właściwą drogę dalszego działania pod szczytnem i wzniosłem hasłem: Wszystko dla Ojczyzny!

Oświadczenie.

W numerze 20-tym *Naprzodu* z dnia 20 stycznia br. zamieszczono artykuł zatytułowany: „W sprawie Floryanki“, opatrzony podpisem: „Grono niezawisłych urzędników Floryanki“.

Artykuł ten, skierowany przeciw Dyrekcyi i urzędnikom Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, zawiera następujący ustęp:

„Oświadczamy dalej, że w razie dalszego milczenia Dyrekcyi (na zarzuty w *Naprzodzie* poruszane) oddamy sprawę c. k. prokuratoryi państwa i naszemi zeznaniami pomożemy p. Majewskiemu do przeprowadzenia dowodu prawdy, a niech nie zapominają p. szefowie, że na zeznania nasze przed c. k. sądem wpływać nie mogą i że wtedy teroru z ich strony już się lękać nie będziemy, bo władza ich nad nami kończy się przed bramą sądową“.

Otóż w imię tego poczucia sprawiedliwości i miłości prawdy wzywamy owo rzekome „Grono niezawisłych urzędników“ do natychmiastowego, zapowiedzianego oddania sprawy c. k. prokuratoryi państwa; głęboko przekonani, że krok ten jest z naszej strony najlepszym i jedynie do celu wiodącym protestem przeciwko całemu szeregowi zarzutów i napaści tylekrotnie rzucanych publicznie. Dopóki zatem zapowiedziana przez owo grono niezawisłych urzędników skarga do c. k. prokuratoryi państwa nie wpłynie, dopóty z całą stanowczością uważamy wszelkie inwektywy we wzmiankowanym artykule przytoczone, za pospolite oszczerstwa, a podpis: „Grono niezawisłych urzędników“ za zmyślony.

Posługiwanie się pod pozorem czułej troskliwości i obrony „uciemiężonych“ fałszami i systematyczne rzucanie tychże między nieobeznane z naszymi stosunkami społeczeństwo — w celach szerzenia nieporozumień i niezgody — używanie takich środków, jako efektów w agitacyjno-politycznych, jak to *Naprzód* w ostatnim ustępie swego artykułu sam daje do zrozumienia, uważamy za nieetyczne w najwyższym stopniu i wprost za ubliżające wszystkim ludziom dbałym o dobro kraju.

Kraków w styczniu 1907.

E. Szancer, W. Rolicki, G. Traczewski, E. Dültz, J. J. Michalik, W. Michniewska, K. Góyska, F. Jaugustyn, S. Stolzmann, J. Cmikiewicz, A. Bocheńska, J. Jurasiński, A. Taniewska, A. Szyszkiewicz, W. Zbijewski, R. Charlampowicz, T. Łączyński, L. Szczerbiński, J. Rewakowiczówna, B. Bauman, E. Skarbiński, S. Lewandowski, W. Kalinowski, Z. Ehrenberg, A. Czerwiński, I. J. Sztaudynger, R. Dobrzański, R. Berger, M. Lanc, S. Łańcucki. M. Grudzińska, Z. Bogatyński, K. Rudawski, J. Bukowski, W. Szymański, W. Darzewski, A. Wojciechowski, F. Turowski, J. Krawczyk, M. Miszkówna, J. Jurecka, K. Zuliński, R. Ficzek, W. Gąsiorski, Z. Elterlein, S. Kudasiewicz, S. Morawetz, L. Laifer, J. Friedberg, M. Bielecki, A. Steibelt, W. Jaugustyn, W. Pindelska. W. Gajewska, L. Szkocki, J. Waszkiewicz, J. Walawenderówna, W. Ciechanowska, B. Domański, W. Rogowski, A. Kalina, M. Ferentz, T. Stasicki, S. Bursa, A. Doleżal, K. Bujakówna, K. Dziedzicki, K. Pollak, M. Skwirczyński, J. Mroczek, A. Rampelt, K. Jakesch, K. Kostka, W. Szeliga, W. Zuławski, M. Zamorski, K. Radwanek, Stanisław Służewski, Bronisław Bochenek, Helena Hablińska, Klemens Drozdowski, Ludwik Muehleisen, Mieczysław Bażan, Regina Hohorowska, Emilia Wildówna, Adam Świderski, Edward Nowak, Edward Bobowski, Kaźmierz Jabłoński, Marcin Kowanetz, Michał Zieliński, Maryan Skalski, Marya Skarzyńska, Helena Ponińska, Gustaw Kieszkowski, Władysław Kański, Józef Staśko, Franciszek Niżyński, Józef Kwieciński, Bogumił Pochwalski, Stanisław Machniewicz, Piotr Waśkowski, Ludwik Haniszewski, Franciszek Rotter, Edward Zaklika, Stanisław Grek, Ludwik K. Birkenmayer, Adolf Nowak Emil Riszka, Edmund Ullmann, Jan Wallner, Bronisław Krause, Jan Rydel, Władysław Miszkiewicz, Stanisław Pniewski, Kazimierz Ożegalski, Jan Chranicki, Jan Zieliński, Emil Kiszakiewicz, Władysław Grabowski, Jan Jordan, Stanisław Wejda, Józef Nitsch, Włodzimierz Znamirowski, Adolf Balcarczyk, Tadeusz Lazarewicz, Dr. Bolesław Richthofen, Jan Gulkowski, Stanisława Spisówna, Jan Żaba, Feliks Mirkowski, Gustaw Tusch, Apolinary Cybulski, Jan Birtus, Władysław Sapalski, Jadwiga Szwejkowska, Jadwiga Gawrońska, Wincenty Malik, Witold Witowski, Teofil Plutyński, Jan Truskolaski, Czesław Kamieński, Jan Filipkiewicz, Aleksandra Soroczyńska, Antoni Isakowicz, Karol Sikorski, Zofia Niedźwiecka, Antoni Żarliński, Romuald A. Niedźwiecki, Tadeusz Butrymowicz, Józef Głąbiński, Mieczysław Demetrykiewicz, Maryan Bośniacki, Julian Sudolski, Jan Kuźmicz, Zenon Jurewicz, Jan Kowalski, Sebastyan Bujański, Włodzimierz Smoliński, Wanda Górnisiewiczówna, Marya Nitschówna, Zofia Schönówna, Ignacy Biskupski, Hermina Straka, Henryk Broniewski, Ludwik Gadulski, Maryan Drapella, Kazimierz Rauszer, Bolesław Szukiewicz, Szczęsny Wysocki, Maryan Wiewiórowski, Wincenty Antoni Sułkowski, Hipolit Filochowski, Bazyli Rychwicki, Józef Mamczyński, Włodzimierz Ritterschild, Wiktor Gablenz, Tadeusz Pająk, Helena Bośniacka, Aleksander Majerski, dr. Adolf Skrzyński, Zygmunt Dołkowski, Władysław Potkański, Józef Bernal, Stanisław Romanowski, Bronisław Śliwiński, Ludomir Niżyński, Teofil Broniowski, Wincenty Kozubowski, Tadeusz Rząca, Antoni Bocheński, Józef Bizub, Porębska Helena, Żurowska Katarzyna, Pantelówna Marya, Zajączkowski Antoni, Piechura Stanisław, Ziołkowski Karol, Hirschberg Aleksander, Karpiński Zygmunt, Cisek Wojciech, Doermann Antoni, Kulikowski Mieczysław, Statowski Franciszek, Jełowicki Jerzy, Aulich Adolf, Kośmiński Antoni, Zaleski Jan, Krzyżanowski Jan, Pilarz Wacław, Misiński Erazm, Tyczyński Stanisław, Dworski Maryan, dr. Podlewski Celestyn, Arciszewski Władysław, Romaszkan Antoni, Korytko Adam, Gmitrzak Zygmunt, Jan Kaptur, Marya Sicińska, Aleksandra Przybylska, Pleus Mieczysław, Julian Midowicz, Kazimierz Małdziński, Jan Witoszyński, Chołodziński Piotr, Miarczyński Zygmunt, Rutkowski Stefan, Dąbrowski Piotr, Skrzyński Aleksander, Borkowski August, Szpakowski Jan, Albrecht Jan, Ostrowski Adam, Koniarówna Kar., Motoug Wł. Kudrzański R., Kodrębski Jul., Ziółkowski Mieczysław, Staromiejski Wojc, Łubieński Stanisław, Heinz Witold, Filochowski Stefan, Rogawski Jan, Truszkowski Konstanty, Rutkowski Stefan, Wohanka Piotr, Olszewski Bolesław, Karol Kielanowski, Adam Zardecki, Z. Sypniewski, Piotr Papieski, Maciej Przychodzki, Józef Krzyżanowski, Szostakowski, Kazimierz Czajkowski, Leon Nowak, Telichowski Roman, Stanisław Radzicki, Jerzy Niewiadomski, Bezucha Józef, Karol Tögel, Franciszka Guzdek, Stanisław Pańkowski, Emil Gamski, Leon Janiczek, Stanisław Juhre, Zdzisław Ritterschild, Jan Biłozor, Witold Bieńkowski, Kazimierz Haas, Łonicki Ludwik, Lesiow, Swoboda, Jan Poschinger, Stefan Mierczuk, Mateusz Pilecki, Stanisław Kabarowski, Jan Chmielewski, Zygmunt Kempf, Jan Sochocki, Lucyan Bydliński, Hugo Zathey, Justyn Sokulski, Jan Fischer, Tadeusz Lipiński, Zygmunt Gałdeński, Bolesław Spitzer, Stanisław Serafinowicz, Nawojski Władysław, Gedlówna Aniela, Antoni Kunz, Seweryn Jeżowski, Czesław Różański, Nawojski Mieczysław, Franciszek Prorok, Zyg. Schäfer, Seweryn Butrymowicz, Jan Stojowski, Alfred Michel, Bursztyńska Bron., Matkowska St., Rieger Róża, Strzyżowska Marya, Hel. Kozierowska, Drężepolska Marya, Józef Badeni, Drozdowski Zygmunt, Juliusz Czajkowski, Józef Pelczarski, Stanisław Wilusz, Aleksander Nadwodzki, Pleus Edward, Tomanek Stanisław, Au Aleksander, Jan Fenz, Strzyżowski Maryan, Nadwodzki Łucyan, Moszyński Aleksander, Rotarski Stefan, Kukawski Edward, Włosycki Józef, Leszczyński Jan, Mierzeński Leopold, Horodyski Roman, Kuczyński Bronisław, Biliński Roman, Klemensiewicz Józef, Armatys Mieczysław, Link Franciszek, Kobierzycki Jan, Wencek Julian, Miński Stefan, Jedliński Ludwik, Romański Franciszek, Dyonizy Toht, Jorkasch Koch Józefa, Wisłocka Wiktorya, Józefowicz Marya, Przyborowska Klaudya, Poźniak Stefan, Grzegorz Cicimirski. Bałucki Stanisław, Sedlaczek Ernest, Massalski Stefan, Kazimierz Niewiadomski, Lewicki Maryan, Pachulski Leon, Amirowicz August, Żukowski Aleksander, Łukasiewicz Bronisław, Sośka Anastazy, Próchniewicz Henryk, Brzechffa Tomasz, Schilling Gabryel, Sikorski Stanisław, Romer Stanisław, Faszczewski Tytus, Witkowski Karol, Bećwar Paulina, Holinka Anna, Skamrala Marya, Swatosch Eugenia, Juchelka Józef, Matousek Karol, Kulisek Adolf, Macku Wojciech. Frank Antoni, Kratochwil Jarosław, Kastil Karol, Sedlaczek Rudolf, Rublecki Jan, Mezera Antoni, Wyhnaczek Rudolf, Winkler Franciszek, Zeman Rajmund, Urbanek Antoni, Casek Józef, Dworzak Eugeniusz, Grosow Franciszek. Hausner Karol, Marak Karol, Vetterl Karol, Swoboda Karol, Tomaszek Rudolf, Hawełka Edmund, Christen Ludwik, Schön Maurycy, Truskolaski Kazimierz, Ludwika Filipkówna, Sadowska Karolina, Skalski-Ciechomski Konstanty, Gorecki Witold, Kuchciński Władysław, Kmieć Antoni, Lubaszek Kazimierz, Lachmann Ryszard, Lewicki Bolesław, Matysek Władysław, Olsz Modest, Rybiański Tadeusz, Wencek Stanisław, Wiśniewski Eugeniusz, Piotrowski Kazimierz, Podlewska Helena, Przyborowska Helena, Witkowski Karol (jun.).

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 1 lutego.

(Brak opału we Lwowie. — Organizacya miejskiej dobroczynności publicznej).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej pan prezydent Michalski zdawał sprawę z tego, co dotąd zdziałano w celu zaopatrzenia miasta w opał. Wedle oświadczenia pana radzcy dworu Rybickiego, ma kolej 155 wagonów, które może postawić do dyspozycyi do przewozu węgla, lecz niema ani drzewa, ani węgla do przewozu. Magistrat zarządził we wtorek obliczenie zapasów węgla w mieście. Oto okazało się, że we wszystkich składach w mieście jest razem 20 wagonów węgla i 117 sągów drzewa. Wczoraj był pan Michalski u pana Namiestnika i prosił go o pomoc w staraniach o zaopatrzenie miasta w opał. Hr. Potocki w obecności pana prezydenta telefonował do Wiednia do Ministeryum spraw wewnętrznych i do Ministeryum kolei. Wczoraj wieczorem dyrektor Rybicki zawiadomił pana prezydenta, że właśnie otrzymał z Wiednia telegram donoszący, iż ministeryum kolei zarządziło, aby z zapasów kolejowych dostarczono do Lwowa 100 wagonów węgla brunatnego z przeznaczeniem dla miejskiego „taniego opału“. Miasto dostawi ze swoich dóbr 800 sągów drzewa. Sprzedaż węgli i drzewa urządzona będzie we wszystkich komisaryatach. Komisaryaty otrzymały polecenia sprzedawania nawet najmniejszych ilości drzewa lub węgla za 10 ct., a nawet za 5 ct. Co do pogłosek jakoby gazownia miejska miała niebawem zastanowić produkcyę gazu do oświetlenia, to są one nieprawdziwe. Gazownia posiada zapasy węgla, które wystarczą na sześć tygodni.

Po powzięciu z referatu r. dra Loewensteina drugiej uchwały w sprawie utworzenia osobnego ciała hipotecznego dla miejskich zakładów elektrycznych, podjęto przerwaną na poprzedniem posiedzeniu dyskusyę nad organizacyą miejskiej dobroczynności publicznej. Referował dr. Wassung. Drobiazgowa, szczegółów stylizacyi statutu dotycząca dyskusya ożywiła się nieco tylko podczas debaty nad kwestyą, czy dotychczas do osobistej dyskrecyonalnej dyspozycyi pana prezydenta wyznaczany kredyt po 5000 koron rocznie na wsparcia dla ubogich, należy przeznaczyć do dyspozycyi tzw. „ojców ubogich“, czy też pozostawić w dyspozycyi pana prezydenta. Rada uchwaliła pozostawić panu prezydentowi owe 5000 koron rocznie na drobne, doraźne wsparcia dla ubogich. Wniosek przeciwny uzyskał zaledwie trzy głosy. Dyskusya nad innymi artykułami (przedyskutowano dotąd 11 artykułów z 25 składających statut), tak była jałowa i niezajmująca, że już o kwadrans na 10 okazał się na sali brak kompletu; wobec tego pan prezydent musiał zamknąć posiedzenie.

Wypadki w Rosyi.

Lublin. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem przeprowadziła żandarmerya pod dowództwem pułkownika bardzo ścisłą rewizyę lokalu redakcyi i administracyi *Kuryera Lubelskiego*. Oprócz wielu starych proklamacyi i dwóch numerów *Robotnika*, nie znaleziono nic zakazanego. Mimo to obecnych w lokalu redakcyjnym współpracowników i przypadkowych gości poddano osobistej rewizyi, a jedną z panien z administracyi aresztowano.

Petersburg. *Nowoje Wremia* pisze w artykule wstępnym, że autonomia Królestwa polskiego równałaby się zupełnemu wygnaniu zeń Rosyan, przy równoczesnem dalszem kolonizowaniu przez Polaków ziem rdzennie rosyjskich. Na to naród rosyjski nigdy nie pozwoli. Wiedzą o tem dobrze stronnictwa radykalne rosyjskie, jeżeli zaś mimo to postulat autonomii Królestwa stawiają, to czynią to w nadziei, że pozyskawszy w ten sposób Polaków, osiągną władzę prędzej, niż się naród rosyjski na ich szalbierstwie pozna.

W przeciwstawieniu do tego na zgromadzeniach przedwyborczych Związku 30 października wygłaszano niejednokrotnie zdanie, że obecnie stronnictwa radykalne starają się sprawę autonomii Królestwa o ile możności przemilczać.

Warszawa. Właściciel tutejszej fabryki papieru, p. Epstein, został w kantorze swoim zastrzelony.

Sebastopol. Oddział tutejszego sądu okręgowego wyjechał do Bałty celem przeprowadzenia tam całego szeregu ważnych procesów politycznych. W drodze jednak w jakiś niewytłómaczony sposób znikły dwa wielkie kufry z aktami do tych procesów. Policya i strażnicy, których całe oddziały wysłano na drogę, celem szukania zguby w śniegu, dotąd niczego nie znaleźli.

Londyn. Donoszą tu z Batum, że wybuchły tam ponownie wielkie zaburzenia. Wobec tego, doniesienia, jakoby podjęto znowu eksport nafty, są nieprawdziwe.

Londyn. Korespondent *Timesa* donosi z Odesy, że odkryto tam spisek, którego celem było wysadzenie w powietrze szkoły handlowej za pomocą bomby, połączonej z przyrządem zegarowym. Gdyby odkrycie było dokonane w kilka minut później, gmach szkoły, w którym znajdowało się wówczas 700 studentów, byłby wyleciał w powietrze. Policya aresztowała 25 studentów.

Łódź. Dziś, o godzinie 6 zrana, rozstrzelano 40-letniego Stanisława Sobacińskiego, skazanego na śmierć przez sąd wojskowy polowy za rozboje i kradzieże, dokonane w drugiej połowie grudnia.

Gdy wczoraj z koszar pułku ekaterynburskiego, gdzie się odbywał sąd polowy, prowadzono go do więzienia, usiłował on zbiedz. Schwytano go jednak i w straszny sposób pobito kolbami.

Wczoraj wieczorem do kantoru browaru Ansztadta wtargnęło 4 uzbrojonych bandytów i zastawszy tam samego właściciela, pod groźbą rewolwerów zażądało otworzenia kasy, z której zabrało 480 rubli — poczem zbiegło.

Petersburg. Muszę z przykrością donieść, że mieszkający tutaj Polacy na odbytem wczoraj zgromadzeniu uchwalili pod wpływem radykalnej i socyalistycznej młodzieży głosować przy wyborach na kandydatów stronnictwa kadetów.

Warszawa. Wczoraj, o godz. 1-ej po południu do Banku handlowego przy ul. Berga

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych

Sokal & Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

przyszedł młody mężczyzna w uniformie studenta politechniki i zażądał widzenia się z dyrektorem Sawickim. Gdy go wpuszczono, przedstawił się jako Sulima-Ułaniecki, rzekomo wysłaniec Polskiej Partyi Socyalistycznej i zażądał wypłacenia mu 1.000 rubli na cele partyjne. Dyrektor Sawicki odmówił, a wówczas przybyły oświadczył, że nie odejdzie, póki nie otrzyma tej sumy. Jakoż zasiadł sobie na sali sesyjnej, stanowiącej zarazem poczekalnię dla interesantów, i czekał. Gdy po pewnym czasie zwrócono jego uwagę na to, że oczekiwanie to jest stanowczo bezowocne, a nawet może go narazić na złe następstwa, przybrał postawę wyzywającą i zuchwale oświadczył:

— Może zechcecie sprowadzić policyę! Spróbujcie! Jestem wysłańcem partyi, a ta umie odpłacać za takie czyny!

Znowu zostawiono go w spokoju i tak upłynęły dwie godziny. W tym czasie wchodzili do niego po kolei dwaj jego wspólnicy i coś sobie naradzali, poczem wychodzili i oczekiwali na dole. O godz. 3½ po południu przybyło do banku trzech nieznajomych ludzi i oświadczyło, że zawiadomiono ich o wtargnięciu bandytów, z którymi oni się rozprawią. Na widok tych przybyszów, którzy zajęli posterunek w korytarzu na I piętrze, w pobliżu sali sesyjnej, dwaj wspomniani wyżej wspólnicy-bandyci czmychnęli co prędzej.

Wkrótce potem jacyś trzej ludzie weszli do sali sesyjnej i zamknąwszy drzwi, pozostali tam z bandytą. Co tam zaszło, nikt nie umie powiedzieć dokładnie.

O godzinie 5-tej urzędnicy rozeszli się z Banku.

Między godz. 8 a 9-tą wieczorem, gdy zmieniała się warta wojskowa, żołnierze w bramie Banku od ul. Włodzimierskiej potknęli się o zwłoki ludzkie, leżące w kałuży krwi. Trup miał głowę obwiązaną czemś w rodzaju worka, po którego zdjęciu ujrzano twarz zakrwawioną z wysadzonem prawem okiem od kuli rewolwerowej.

Zaalarmowano całą wartę, stróża, woźnych i policyę, oraz wezwano z domu przez telefon dyrektora Sawickiego. Doraźne śledztwo nie wyjaśniło sprawy. Stróż utrzymuje, że strzału nie słyszał, w bramie zaś nie siedział, bo w tym domu nie ma lokatorów, zamknąwszy więc bramę na zatrzask od wewnątrz, poszedł do swego mieszkania. Kwaterująca w podwórzu warta wojskowa również nie słyszała strzału. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że zabity, w którym poznano młodego bandytę w uniformie studenta politechniki, został zastrzelony z rewolweru, prawdopodobnie przez owych trzech nieznajomych, z którymi pozostał w sali.

Według krążących wersyi, człowiek ów był niegdyś członkiem jednej z partyi skrajnych, z której atoli usunięto go za nadużycia, poczem zajął się zawodowo wyłudzaniem pieniędzy na cele niby partyjne. Znano go w różnych instytucyach bankowych, gdzie wyłudzał drobniejsze sumy. Obecnie zapragnął większego łupu i — przypłacił to życiem.

Policya twierdzi, że „Sulima-Ułaniecki" jest nazwiskiem zmyślonem, wydrukowanem tylko na biletach wizytowych dla rekomendacyi. Prawdziwego nazwiska bandyty policya jeszcze nie wie.

Reforma seminaryów nauczycielskich.

Lwów, 1 lutego.

W wielkiej sali ratuszowej rozpoczęły się wczoraj obrady Zjazdu nauczycieli i nauczycielek seminaryów nauczycielskich, zwołanego w sprawie reformy tych seminaryów. Imieniem miasta powitał zebranych pan prezydent Michalski. Odpowiedział mu w serdecznych słowach podziękowania prof. Twardowski, który następnie powitał przybyłych na zgromadzenie delegatów krajowej Rady szkolnej, panów prezydenta dr. Płażka, radzcę dworu Dembowskiego i inspektora seminaryów p. Baranowskiego i wskazał na doniosłe znaczenie uchwał mających zapaść na tym zjeździe. Uchwały te będą wyrazem zapatrywania ogółu nauczycielstwa seminaryjnego, iż obecny stan seminaryów nie odpowiada zadaniu tych zakładów przygotowywania dzielnych nauczycieli do szkół ludowych, których rozwój jest jednym z najważniejszych warunków rozwoju społeczeństwa. [illegible] mówcy — [illegible] szablon, który dominujące stanowisko zajął w ustroju seminaryów.

W imieniu Rady szkolnej wiceprezydent Płażek złożył życzenia pomyślności w obradach, przyczem zapewnił, że krajowa Rada szkolna śledzić będzie tok obrad z wytężoną uwagą i starań dołoży, aby uchwały zjazdu zostały zrealizowane.

Przewodniczącym swoim zjazd wybrał prof. Twardowskiego; poczem z porządku dziennego następiło sprawozdanie z działalności komitetu przygotowawczego, które przedłożył x. Wolcz, zaznaczając na wstępie, że krajowa Rada szkolna jak najżyczliwiej popierała prace komitetu. X. Wolcz wskazał na to, że przy tej sposobności nauczycielstwo zgodziło się na pogłębienie zakresu nauki w seminaryach przez dodanie piątego roku, który ma służyć praktycznemu przygotowaniu kandydatów do zawodu nauczycielskiego, dalej podniósł mówca, że szkoła ludowa powinna przekraczać 30 godzin tygodniowo, oraz, że potrzeba jest wydać podręczniki dla seminaryów, wreszcie przedstawił następującą rezolucyę: „Zjazd poleca komitetowi wykonawczemu przedłożyć uchwały zjazdu naszych Radzie szkolnej krajowej, z gorącą prośbą o poparcie i przedłożenie ministerstwu wyznań i oświaty do uwzględnienia i wykonania". Rezolucyę przyjęto jednomyślnie bez dyskusyi.

Z kolei sprawozdanie z uchwał Zjazdu wiedeńskiego z roku 1906 przedstawił p. Kociuba. Mianowicie zjazd ten uchwalił ramowe wskazówki, a to z powodu zastrzeżeń delegatów ministeryum oświaty, że państwo może dawać tylko ramowe wskazówki, a zostawić musi krajom zupełną swobodę w ułożeniu programu nauki z uwzględnieniem stosunków krajowych.

Następił referat p. Dreżepolskiego w sprawie wprowadzenia klasy przygotowawczej. Po krótkiej dyskusyi przyjęto wniosek referenta, proponujący, aby również w seminaryach nauczycielskich żeńskich wprowadzić klasy przygotowawcze, jakie istnieją już w seminaryach męskich.

Na dzisiejszem posiedzeniu zjazdu podjęto rozpoczętą pod koniec wczorajszego posiedzenia, lecz wkrótce przerwaną dyskusyę nad referatem prof. Zaremby w sprawie rozkładu godzin dla przedmiotów wykładanych w ciągu 4-ech lat seminaryów nauczycielskich. Ożywiona, lecz czysto fachowa i szczegółów podziału godzin dotyczącą dyskusya trwała od 9 rano do 12 w południe. Rezultatem tej dyskusyi była następująca uchwała: Ogólna liczba godzin nauki wraz z językiem niemieckim nie ma przenieść 30 godzin tygodniowo; język niemiecki ma być nadobowiązkowym; uznaje się za pożądane poznanie arcydzieł obcych literatur.

Godzina 12 obrady trwają dalej.

Masowe aresztowania ruskich studentów.

Lwów, 1 lutego.

Śledztwo, prowadzone przez tutejszy krajowy sąd karny w sprawie świeżych ekscesów ruskich studentów na uniwersytecie, postąpiło już tak znacznie naprzód i wydało rezultaty tak konkretne, że sędzia śledczy uznał za stosowne kazać aresztować ośmdziesięciu kilku akademików Rusinów, przeciwko którym dotąd już zebrany jest niezbity materyał dowodowy, że brali czynny udział w napadzie na uniwersytet i niszczyli sprzęty i obrazy w salach na pierwszem piętrze gmachu uniwersyteckiego. Między proskrybowanymi znajdują się podobno także trzej, którzy uczestniczyli w napadzie na dr. Winiarza. Policya, otrzymawszy wczoraj późnym wieczorem polecenie z sądu karnego i listę akademików ruskich, których sędzia nakazał zamknąć w więzieniu śledczem, rozpoczęła aresztowania dzisiaj rano z brzaskiem dnia.

O godzinie piątej rano pluton policyantów zamknął wszystkie wyjścia domu ruskiej „Akademiczeskiej Hromady" przy ulicy Supińskiego, w którym mieszka kilkudziesięciu akademików Rusinów. Do wnętrza domu weszli dwaj komisarze policyjni w towarzystwie kilku agentów i rozpoczęli aresztowania. Aresztowanych pojedynczo lub po dwóch wsadzano do zamówionych już naprzód dorożek i odwożono wprost do więzienia krajowego sądu karnego przy ulicy Batorego. Aresztowania te w „Akademiczewskiej Hromadzie" trwały do wpół do 10 przedpołudniem. Aresztowano tam 30 studentów.

Równocześnie już od godziny 6 rano kilkunastu agentów policyjnych dokonywało aresztowań ruskich studentów po mieście w ich mieszkaniach. Aresztowanych akademików odstawiano wprost do więzienia sądowego. Do południa aresztowano na mieście w prywatnych mieszkaniach przeszło 40 ruskich studentów. Kilkunastu nie zdołano jeszcze dotąd ująć, a to dlatego, że albo nie można na podorędziu wyśledzić, gdzie się ukryli, dowiedziawszy się o aresztowaniach, albo dlatego, że wyjechali ze Lwowa.

Wszystkie aresztowania odbyły się dotąd zupełnie spokojnie; żaden z aresztowanych nie stawiał oporu. Przy rewizyach, jakie dokonywano u aresztowanych, nie znaleziono ani rewolwerów, ani noży lub innej broni. Aresztowania te wywołały oczywiście w mieście naszem olbrzymią sensacyę. Krążą wersye i plotki najdziwaczniejsze. Opowiadają o znalezieniu bomb i rewolwerów, o planowanym zamachu na rektora uniwersytetu, którego unicestwienie miało być rzekomo przyczyną zarządzonych aresztowań i t. p. Wszystkie te plotki są zupełnie nieprawdziwe. Aresztowania zarządził sędzia śledczy jedynie dlatego, że rezultaty śledztwa są już tak dojrzałe, iż musiał on kazać aresztować posądzonych z powodu wyraźnego w tym względzie brzmienia ustawy.

KRONIKA.

Lwów 1 lutego.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na wiązankę prześlicznych wierszy wielkiego poety naszego, Jana Pietrzyckiego, zamieszczoną w fejletonie dzisiejszego numeru *Przeglądu*. Niektóre z nich, jak naprzykład: „W zimową noc", „Fragment", „Maki", „Cień", „Sadzawka" — są niezrównanej piękności.

Wiec narodowy, zwołany przez grono wybitnych nauczycieli naszego grodu, odbędzie się we Lwowie, w niedzielę 3 lutego, o godz. 11-ej przed południem, w wielkiej sali ratuszowej. Wiec zwołany jest w celu zamanifestowania wobec strejku szkolnego w Poznańskiem solidarności z braćmi naszymi w Wielkopolsce, w celu wyrażenia im uznania i podziwu, a zarazem w celu pokrzepienia na duchu stojącej wytrwale przy swych prawach dziatwy wielko-polskiej.

Projekt reformy wyborczej do Sejmu. W obozie socyalistycznym zahuczało znowu, a powodem irytacyi jest projekt reformy wyborczej do Sejmu, opracowany przez Wydział krajowy. Nad projektem tym będzie oczywiście nadchodzący Sejm obradował; wtedy też będzie czas i miejsce obszernie tę sprawę omówić. Na razie notujemy tylko, że Wydział krajowy, mając polecenie od Sejmu wypracować taki projekt reformy wyborczej, któryby ani nie znosił istniejących kuryj, ani nie dopuszczał do majoryzacyi warstw inteligentnych przez dolne warstwy niekulturalne, wypracował projekt, w którym proponuje Sejmowi, z jednej strony cokolwiek pomnożyć liczbę mandatów miejskich, z drugiej otworzyć nową kuryę, złożoną z tych obywateli kraju, którzy dotąd w żadnej kuryi nie głosowali, i tej kuryi powierzyć kilka mandatów.

Naszem zdaniem Wydział krajowy nic lepszego nad to zrobić nie mógł. Musiał bowiem spełnić polecenie Sejmu, nie mógł wykroczyć poza ramy tego polecenia, a gdyby nawet mógł, więc naprzykład gdyby wolno mu było wypracować projekt oparty na czteroprzymiotnikowem głosowaniu, to przecie jako instytucya, stojąca na straży interesów kraju, a nie na straży interesów jakiejś politycznej doktryny, nie mógł uchwalać takiego projektu przed doświadczeniem, jakie zrobimy z czteroprzymiotnikowem głosowaniem podczas wyborów do Rady państwa. Bo jeżeli naprzykład okaże się, że reforma wyborcza, uchwalona przez parlament wiedeński, obdarzy mandatami w naszym kraju najbardziej niekulturalne żywioły, to któryż rozsądny polityk ośmieliłby się Sejmowi przedłożyć projekt ustawy, zalecającej taką reformę obowiązującej dla niego ordynacyi wyborczej.

Ta uchwała Wydziału krajowego nie podobała się socyalistom i to jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, bo jest to stronnictwo, które stale identyfikuje swoje interesa z interesami kraju, a kochając siebie i swoją doktrynę, mniema, że zadość czyni wszystkim patryotycznym obowiązkom względem ojczyzny. To też ktoś bardzo dowcipnie i trafnie ich określił, że jest tylko jeden projekt reformy wyborczej, któryby socyalistów zupełnie zadowolił, a mianowicie: przyznanie pięciu wirylnych głosów pięciu socyalistycznym redaktorom i zarazem przywódcom stronnictwa. Projekt to bardzo dobry, tylko nie przewiduje jednej okoliczności, mianowicie, że zarazby powstało szóste, siódme, ósme etc. socyalistyczne pismo i byliby nowi redaktorowie, którzyby tamtych pięciu traktowali od konserwatystów i zdrajców.

Pierwszy wielki bal przemysłowy, który odbędzie się dziś wieczór w salach Kasyna miejskiego pod protektoratem pani prezydentowej Michalskiej i ks. Andrzeja Lubomirskiego, zapowiada się bardzo dobrze. Wskrzesi on niezawodnie niezapomnianą tradycyę słynnych technickich balów, łącząc na sali balowej najwykwintniejsze towarzystwo stolicy wraz z przedstawicielami świata inżynierskiego i przemysłowego całego kraju. Komitet, urządzający bal, postarał się o mnóstwo miłych pamiątek dla danserek, a między innemi o artystycznie malowane karnety i różne cenne niespodzianki dla utrwalenia pamięci tego wieczoru. Dochód z tego balu przeznaczony jest na fundusz praktyk wakacyjnych dla słuchaczów Politechniki i Akademii górniczej.

Zaproszenia i bilety dostać można w lokalu Towarzystwa i Komitetu, ul. Zacharyewicza l. 5 między godziną 12 a 1 rano i przy kasie w kasynie miejskiem od 7 wieczór.

Zabawne stopniowanie. *Diło* wypowiada gorące oburzenie z powodu, że niektóre pisma polskie, opowiadając o występach panny Kruszelnickiej w medyolańskim teatrze La Scala, nazwały ją Polką, albo też naszą rodaczką. Ponieważ my jesteśmy także oburzeni ilekroć któreś z pism zagranicznych zaliczy któregoś z naszych pisarzy lub artystów do narodowości rosyjskiej, przeto uznajemy zupełnie powody, które skłoniły *Diło* do irytacyi, lubo uwzględnić ono także powinno i tę okoliczność, że panna Kruszelnicka śpiewała zarówno we Lwowie jak i w Warszawie przez lat kilkanaście po polsku i ani u nas, ani w Warszawie nie manifestowała dawniej jakiejś nieprzynależności do narodu polskiego. Dopiero w ostatnich czasach obudził się w niej pewien szowinizm ruski, ale powtarzamy, że z tego tytułu najmniejszego nie robimy zarzutu ani pannie Kruszelnickiej, ani *Diłu*. Jest inna rzecz, która nam się wydała cokolwiek humorystyczną w artykule *Diła*.

Oto pisze ono w oburzeniu: „Bezgraniczną zaprawdę jest polska naiwność. Wszystko, co jest piękne, wielkie, sławne, musi być polskie. Więc jest polska wiosna, polska jesień, polskie powietrze, a nawet polskie trzęsienie ziemi, więc czemużby artystka tej miary, co Salomea Kruszelnicha, nie miała być Polką? Wszakże w niej niedawno kochała się cała Warszawa".

Przyzna *Diło*, że to stopniowanie, od wiosny do trzęsienia ziemi, a od trzęsienia ziemi do Kruszelnickiej jest cokolwiek oryginalne.

Ślub. W kościele wotywnym w Wiedniu odbył się we wtorek ślub panny Olgi Skarbkówny, córki pani Stanisławy hr. Skarbkowej, z p. Bronisławem Dumnickim, sekretarzem Dyrekcyi skarbu w Krakowie.

Zniknięcie ucznia. Michał Gałkiewicz, uczeń VI klasy gimnazyalnej, opuścił przed dwoma dniami dom rodzicielski z powodu otrzymania złego świadectwa szkolnego za I półrocze. Ktoby wiedział o miejscu pobytu tego chłopca, zechce łaskawie donieść o nim stroskanym rodzicom. A. Gałkiewicz, ulica Szpitalna l. 19.

Ruch na kolei Lwów-Jaworów przywrócono.

Nowa opera Masseneta, nosząca tytuł „Marya Magdalena", wystawiona będzie tymi dniami w Warszawie. Tytułową rolę będzie śpiewała znana z występów we Lwowie panna Marya Boyer. Zaś baryton opery wiedeńskiej, dr. Konrad Zawiłowski, będzie śpiewał partyę Judasza, a partyę tenorową postaci, nazwanej przez autora „Nazarejczykiem", będzie śpiewał p. Wanbrodt, tenor paryski, podobno tak dobry śpiewak, jak panna Boyer.

Ofiary. Dla nieszczęśliwej rodziny ociemniałego stolarza nadesłali w dalszym ciągu: p. Julia Giżowska ze Lwowa 10 K., Helena Abgarowiczowa ze Lwowa 10 K., Henryka Abgarowiczowa ze Lwowa od siebie 2 K. (z życzeniem, aby Bóg ratował tę nieszczęśliwą rodzinę), i od jej kucharki Hanki 60 hal. Dotychczas złożono na ten cel **216 K. 10 h.**

Temperatura dnia 30 stycznia o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej — 4, we Lwowie — 2, w Tarnopolu — 5, w Czerniowcach — 6, w Wiedniu + 1, w Salcburgu 0, w Gracu + 2, w Pradze 0, w Tryeście + 2, w Abbazyi + 4, w Raguzie + 9, w Budapeszcie — 1, w Berlinie 0, w Hamburgu + 1, w Monachium — 1, w Zurychu 0, w Genewie 0, w Lugano —1, w Anglii +8, w Paryżu + 1, w Biarritz +9, w Nizzy + 6, w północnych Włoszech —6, we Florencyi + 2, w Rzymie + 5, w Neapolu + 9, w Palermo + 10, w Madrycie + 8, w Sztokholmie — 2, w Petersburgu — 7, w Wilnie — 1, w Warszawie — 3, w Moskwie — 9, w Kijowie — 8, w Odessie — 3, w Serajewie + 4, w Belgradzie — 1, w Bukareszcie — 10, w Sofii —15, w Konstantynopolu + 3, w Atenach + 3. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o g. 7-ej rano — 2 R. w poł. + 1 R. w cieniu, + 7 R. na słońcu. Bar. 765. Idzie w górę. Pogodnie.

Podsłuchane.

— Tak!.. Doktór żeni się ze mną, bo znalazł we mnie dobre serce.

— Ach... *znalazł?..* a posag weźmie jako nagrodę za *znaleźne*!..

Firma: Prof. Franciszek Neuhauser i Sp. we Lwowie, Batorego l. 11, poleca fortepiany światowych fabryk dla domów zamożnych: Bechsteina, Bösendorfera i Ehrbara, a nadto tańsze fortepiany i pianina z fabryk uczciwych wybrane po próbach. Prowadzenie przedsiębiorstwa jest takie, że nawet z prowincyi listownie zamówione instrumenty pod gwarancyą odpowiedzą wymaganiom.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Niech żyje życie," dramat w 5 aktach Sudermanna. — W sobotę popołudniu „Zażarty automobilista", wieczorem o godz. 7-mej „Tannhäuser.".—W niedzielę popołudniu „Lalka," operetka Audrana, wieczorem „To coś," operetka Weinbergera. — W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej". — We wtorek „Walkirya," opera Ryszarda Wagnera. — We środę po raz pierwszy „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego. — We czwartek „Walkirya" R. Wagnera. — W piątek „Starościc ukarany."—W sobotę wyjątkowo o godz. 3 popołudniu „Zbójcy," tragedya w 5 aktach Fr. Schillera.

Z Filharmonii. Jan Rangl wystąpi dnia 15 lutego na koncercie w Filharmonii. Znakomity artysta na organach wykona szereg najświetniejszych utworów literatury organowej, między innemi symfonię Guilmanta z towarzyszeniem orkiestry. Zamówienia na ten interesujący koncert przyjmuje kancelarya Filharmonii.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę popołudniu „Betleem polskie" Rydla, wieczorem „Rycerze północy," dramat Henryka Ibsena. — „Rycerze północy".—W niedzielę popołudniu „Betleem polskie," wieczorem „Moralność pani Dulskiej". — W poniedziałek „Wicek i Wacek" Przybylskiego. — We wtorek „Rycerz północy", dramat Ibsena. — We środę „Betleem polskie" Rydla. — We czwartek „Rycerze północy" dramat Ibsena. — W piątek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej. — W sobotę „Cierpki owoc" komedya Roberta Bracco. — W niedzielę popołudniu „Betleem polskie", — wieczorem „Cierpki owoc". — W poniedziałek „Rycerze północy".

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 lutego. Sensacyjne nowości po raz pierwszy we Lwowie. „Poranek na folwarku," komiczny akt tresury koni, kozłów, świń, psów, kogutów, kotów i gołębi.— Dicky and Ralph, sensacyjne, nigdy niewidziane produkcye gimnastyczne. — Mis Orizona i herszt Indyanów Scoting Bill, igrzyska Indyanów. — „Nowy burmistrz," farsa.—10 wspaniałych atrakcyi. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Szef sekcyi w radzie ministrów, dr. Sieghart, ztrzymał godność tajnego radzcy. Równocześnie prezydyum rady ministrów uległo przekształceniu. Dotychczas istniały: właściwe biuro prezydyalne, departament prasowy i departament rachunkowy. Obecnie dodany będzie dział nowy, który obejmie wszystkie agendy, dotyczące stosunku do Węgier, o ile przypadają bezpośrednio pod zakres działania prezydenta ministrów. Kierownictwo tego nowego departamentu powierzono sekretarzowi ministeryalnemu prezydyum rady ministrów dr. Janowi Zolgerowi. Równocześnie naczelnik biura prezydyalnego, szef sekcyi Sieghart został zwolniony z tej funkcyi, którą powierzono radzcy sekcyjnemu Józefowi Klimscha. Cztery wymienione departamenty prezydyum rady ministrów postawione zostały pod kierownictwo szefa sekcyi dra Sieghart'a.

Budapeszt. W sprawie Polonyi'ego sąd przesłuchiwał wczoraj p. Brauna, naczelnego redaktora dziennika *A Nap*. Oświadczył on, że autorem zamieszczonego w tem piśmie artykułu p. t. „Oskarżam", jest główny współpracownik tego pisma, poseł Zoltan Lengyel. Braun wręczył sędziemu rękopis tego artykułu. Prokuratorya państwa wystosowała do izby pismo o wydanie posła Lengyela.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi ze Szląska górnego, że w okręgach wyborczych lublinieckogliwickim i kozielsko-strzeleckim, w których kandydat centrum przychodzi do wyboru ściślejszego z kandydatem polskim, partya centrum wydała hasło, zadowalające ze stanowiska narodowego. Hasło to opiewa: Przejście obu mandatów w ręce Polaków-narodowców wzmocniłoby znacznie butę polską, dlatego każdy Niemiec-wyborca na Szląsku górnym powinien oddać głos swój przeciw Polakowi, a za kandydatem centrum.

Budapeszt. W sejmie węgierskim oświadczył poseł J u r y g a (Słowak), że nie ma zaufania do rządu obecnego, który jest jeszcze bardziej szowinistyczny, aniżeli rząd bar. Banffyego. Mówca krytykuje w ostry sposób postępowanie węgierskich sądów, za co przewodniczący przywołał go do porządku. Omawia niezadowolenie ludności słowackiej i zaznacza, że jeden wyrok taki, jaki n. p. przeciw niemu (mówcy) zapadł, więcej podniósł narodową świadomość wśród Słowaków, aniżeli mogłoby to uczynić 10 posłów przez swą pracę.

Przewodniczący odebrał za to mówcy głos.

Budapeszt. Trybunał dla kontroli rachunków państwowych zaproponował Sejmowi skreślenie pensyi w kwocie 11.000 koron, wypłacanej byłemu ministrowi rolnictwa w gabinecie Fejervary'ego, Gyorgyemu, który był tylko 4 miesiące ministrem, a któremu bezprawnie wliczono do pensyi jakieś dawne lata służby; nadto trybunał ten zaproponował zniżenie pensyi byłego prezydenta sejmu Perczela, z 15.000 koron, na 8.000 koron.

Gniezno. Izba karna skazała dziekana X. Maksymiliana Mrugasa w Babimoście (po niem. Bomst), za przekroczenie zagrożenia spokojowi publicznemu, popełnione podczas kazania w Potulicach, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, na 3 tygodnie twierdzy.

Administratora probostwa w Modliszewsku X. Formanowicza skazano za to samo przekroczenie, oraz za rozpowszechnianie odezwy w sprawie strejku szkolnego na 3 tygodnie więzienia.

Paryż. Dzienniki omawiają obszernie wczorajsze zajście w Izbie deputowanych między prezydentem ministrów Clemenceau, a ministrem wyznań Briandem; pisma uważają zajście to za dowód, że jedność w gabinecie jest zachwiana.

Budapeszt. Z powodu wielkiej zamieci śnieżnej, która trwała do wczoraj popołudnia, komunikacya po większej części ustała; 3.000 robotników pracuje nad usunięciem śniegu. Z wielu stron kraju nadchodzą wiadomości o wielkich opadach śniegu.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa. Referenta tajnej policyi Wiktora Gruna zastrzelono dziś w chwili, gdy jechał otwartym powozem na spacer. Woźnica jest tylko ranny.

Odesa. Wczoraj w południe wtargnęło 20 uzbrojonych ludzi do jednej z drukarń, związało wszystkich zecerów, złożyło czcionkami i wydrukowało kilka tysięcy egzemplarzy odezwy do marynarzy. Następnie odezwy te przybysze naładowali na wóz i szybko odjechali.

Salcburg. Od dwu dni pada tu prawie bez przerwy śnieg. Również z całego kraju nadchodzą podobne wiadomości. Koleje lokalne zawiesiły ruch.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń dziś przedpołudniem była przerwana, z tego powodu nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych. Również i linia Lwów-Kraków była przerwana.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

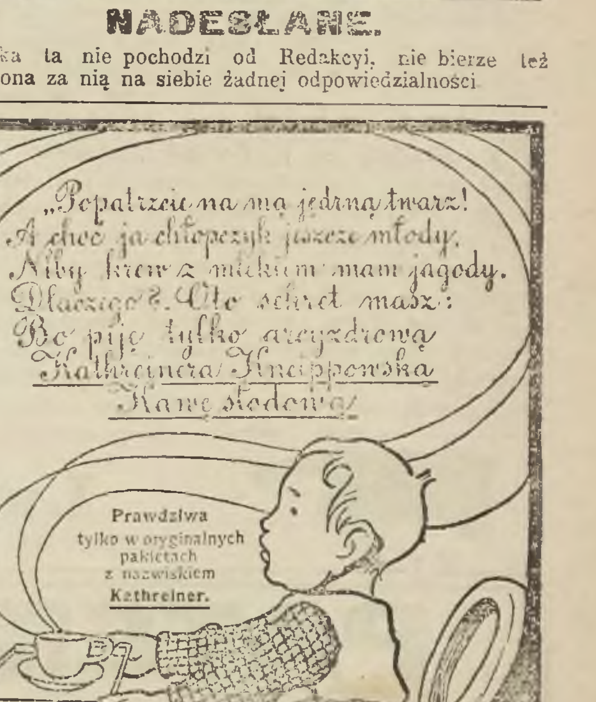
Przyjechali dnia 1 lutego. M. hr. Komarniccy z Jarosławic. M. br. Błażowski z Nowosiółki. L. br. Brückman z Monasterca. Z. Koraczewski z Krakowa. S. Skarbek Tłuchowski ze Szmankowiec. M. Burzyński z Buczacza. S. Tauszyński z Bakowiec. Ch. Winkler z Wiednia. T. Stępkowscy z Zaszyna. J. Rakowscy z Hermanowic.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 1 lutego. W. Komornicki z Babina. S. Henblum, W. Sochatzy z Wiednia. J. Nagelberg z Koniószek. A. Koch z Darmstatu. K. Kowalewska z Nowego Sącza. J. Gebhard z Krakowa. J. Arkauer z Budapesztu. J. Piórkowski z Pomorzan. A. Michałowski z Warażdynu. H. Hermann z Wiednia. M. Jaklińska, Z. Urbanowa z Komarna. Z. Gross z Ottynii. A. Grunwald z Wiednia. L. Stocker z Borysławia. A. Schwarz z Wiednia. Bielin z Krakowa. J. Krzysztofowicz z Artasowa. T. Torczyński z Krakowa. M. Lityńska z Litwinowa. K. Znamirowski z Nowego Sącza.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności



— Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach podręczniki naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera** do bardzo prędkiej i łatwej nauki **Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela: Samouczek Polsko-Niemiecki**, kurs wstępny (Elementarz), wyd. XXI-e: z wzorkami pisma i rysunków, oraz rycinkami **(476 figur)**, z dosłownem tłómaczeniem i objaśnieniem wymowy po 16, 56, 72 h. i 1.20 kor **Samouczek Polsko-Niemiecki,** I-szy kurs XXVI-te wydanie, 2.40 K. II-gi kurs XIII-ta ed. 4.80 kor **Polsko-Angielski,** kurs I-y, wydanie XIII-te, K. 2.30. **Samouczek Polsko-Francuski,** I-szy kurs, ed. VIII-a k. 2.30. — Z pomocą tych **Samouczków** uczy się młodzież i osoby dorosłe od samego początku **konwersacyi** stanowiącej **kwintesencyę** z nauki **obcych języków.** — O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności, użyteczności i taniości **Samouczków Reussnera,** istniejących **od r. 1880,** świadczyć może **600.000** zwolenników jego metody i 2.000 jego uczniów osobistych. — Skład główny **w Księgarni Polskiej** Akademicka 2 a, we Lwowie.

Lovrana koło Abbazyi
Pensyonat Willa Centrale
Od 7 koron dziennie.

Zakład dra Eug. Piaseckiego
ul. Trzeciego Maja l. 2.
Masaż zwykły, elektryczny i wibracyjny. Gimnastyka lecznicza, ortopedya. Nowe aparaty. Ord. od 2 do 5 popoł.

Krocie wygranych

zalegają w depozytach bankowych i sądowych, dla tego nieodzownem jest dla każdego właściciela losu lub papieru wartościowego zaabonować polską gazetę losowań

„N A D Z I E J A"

której prenumerata wynosi tylko Kor. 3.40, a na prowincyi K. 3.60.

Dom bankowy A. Schellenberg i Syn
Lwów, Karola Ludwika 1.

Wiedeń 1 lutego. (Giełda towarowa). Cukier 20·05—20·15, 20·15—20·25. Usposobienie stałe. — Spirytus 39·60—40·00 (słabiej).—Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 1 lutego.

5% renta rosyjska na r. 1907 86·10.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 89.30.

Lwów 1 lutego. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 577.— do 582.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 583·00 do 593·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 330.— do 400·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 115·—140.—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10,30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **3.25, 12.45*, 2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51, 2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

19)

Ukarana duma.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Cicho, Vere, przykrość mi sprawiasz. Gdybyś miał nie dopiąć celu i upaść, to wtedy, ach, nie wiem, coby się stało ze mną. A teraz pójdę już, aby ci nie przeszkadzać — ciągnął dalej, ujmując dłoń syna. Spełniłem moje zadanie, zwracając uwagę twoją na rzecz, którą uważam za konieczną; niestety, radę moją spotkał los zwykły w takich razach; młodzi bowiem nie dowierzają doświadczeniu tych, co już zeszli z pola. Dzisiejszej generacyi zdaje się koniecznie, iż o sto lat przynajmniej wyprzedziła ojców swoich. Zresztą nie biorę ci tego za złe, Vere, bo w swoim czasie musiałem tak samo względem moich rodziców postępować. Przytem zaś wierzę, iż przy twych gienialnych zdolnościach, potrafisz sobie zarówno z pieniędzmi jak i bez nich utorować drogę w świecie. Do widzenia, mój chłopcze, muszę się dziś pokazać na wieczorze towarzystwa sztuk pięknych, a i ty zapewne pójdziesz jeszcze do Westminsteru?

— Tak, mam dziś wotować z całem ministeryum, a przytem muszę wykończyć niniejszy artykuł. Dobranoc, ojcze.

— Weronika — wyszeptał w kilka chwil później, wracając do swego fotelu. — Czemu ja o niej nigdy nie słyszałem? Jakie niezwykłe, włoskie snać imię; ciągle mi teraz w uszach dźwięczy. Zawiodła nadzieje mego ojca, sprawiła mu boleść, ha, i ja uczynię kiedyś to samo, i w tem będę podobny do nieznanej mojej imienniczki.

ROZDZIAŁ IX.

Nie danem było Janinie Courtenay pozostać długo w nieświadomości przyczyn, dla których ludzie patrzyli na nią podejrzliwie i odsuwali się zrażeni pozorami tajemnicy, jakie odosobnienie jej od świata osłaniały. Tylko nadzwyczajnie samotne, klasztorne wychowanie, połączone z wrodzoną prostotą i niewinnością, mogło na czas jakiś ukryć przed jej wzrokiem gorzkie rozczarowanie, którego teraz z powodu sądów ludzkich doznać miała. Im powolniej jednak nadchodziło przebudzenie, tem cięższe miały być skutki jego, młoda kobieta bowiem z tem większą zgrozą poznała, iż chciano jej wydrzeć rzecz najdroższą i najświętszą na ziemi, bo honor i dobrą cześć niewieścią. Widziała dookoła żony i matki szczęśliwe wśród miernych nawet warunków, bo otoczone względami i szacunkiem ogólnym, podczas gdy na nią te same kobiety patrzyły z wyrazem nieukrywanego politowania, lub z pełnem wzgardy lekceważeniem, a jednak miała prawo do tych samych co i one względów, do takiejże czci; skąd więc ta różnica, za co bez sądu kamieniem na nią rzucano? Proste chłopki, stojące na progach chat swoich, na widok zbliżającej się wytwornej postaci „panienki z Lindens“, która wśród nich wyglądała jak rzadki kwiat cieplarniany, zwracały się z szeptami do siebie, przyczem Jankę dochodziły szydercze, impertynenckie ich śmiechy. Co to miało znaczyć?

Byłaż to zazdrość jedynie, zawiść wynikła na widok kosztownych futer i materyi, zawiść, iż one nie mogą jechać również wytwornym koczykiem, z ugalonowaną służbą i znamieniem zbytku do koła. Niestety, Janka zbyt wcześnie przyczyny dowiedzieć się miała.

Pewnego dnia, wybrawszy się na dalszą wycieczkę, młoda kobieta została zaskoczoną w drodze przez deszcz zimny i ulewny. Andrzej, stary sługa, którego pieczołowitości Vere niejednokrotnie żonę swą polecał, sprzeciwił się stanowczo dalszemu jechaniu.

— Lepiej daleko przeczekać burzę w tej oto chatce — mówił z naleganiem. — Inaczej, przemoknąwszy tak strasznie, może się pani na śmierć zaziębić. Mr. Courtenay nigdyby mi takiej lekkomyślności nie darował; a przytem i koni szkoda także. Niech pani będzie łaskawa oddać mi lejce, gdyż deszcz w same oczy zacina.

W rzeczy samej ostry wiatr wiosenny rzucał krople w nieosłoniętą twarzyczkę Janiny, mrożąc równocześnie ostrym swym powiewem drobne jej paluszki. Nie opierając się przeto dłużej, złożyła cugle w silne ręce stangreta, drżąc z zimna i obawy zarazem, iż jej u niechętnych może ludzi schronienia przyjdzie szukać.

Gdy Andrzej zatrzymał powozik przed drzwiami domku, kobieta w średnim wieku wybiegła na próg tegoż, a podnosząc ręce w górę, wołała żywo:

— Proszę pod dach, panienko, prędzej, prędzej, jak można jeździć w taką burzę! Z koni mi zajedźcie ot tam, pod szopę — dodała, zwracając się do stangreta — aby się schronić od deszczu. — Proszę tutaj, panienko; dalibóg, toż to młoda pani z Lindens, i taka przemoczona, co to ten piękny pan powie na to!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera
przy pl. Maryackim 5 Hotel Francuski.
poleca **Cognac firmy Maryi Brozard & Roger w Bordeaux.**

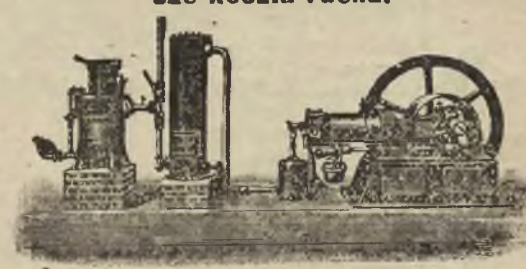
PATENTY
wszystkich krajów wyjednywa i spienięża
M. GELBHAUS,
inżynier i zaprzysiężony rzeczoznawca
Wiedeń VII., Siebensterngassa 7,
(naprzeciw c. k. urzędu patentowego.)

Ogłoszenie.
ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
akcyonaryuszów Lwowskiego akc. Zakładu zastawniczego
odbędzie się
dn a 20. lutego 1907, o godzinie 6. wieczorem w lokalu Zakładu przy ulicy Karola Ludwika l. 3, I. piętro.
PORZĄDEK OBRAD:
1. Odczytanie protokołu obrad ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków, oraz przedłożenie bilansu za rok 1906;
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej za rok 1906, oraz wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
4. Powzięcie uchwały co do rozdziału zysków osiągniętych w r. 1906;
5. Sprawa realności własnej;
6. Wybór Zarządu i Komisyi rewizyjnej na podstawie nowego statutu wobec c. k. Notaryusza;
7. Wnioski członków.

P. T. Akcyonaryusze, którzy w tem Zgromadzeniu osobiście lub przez pełnomocników zechcą wziąć udział, winni w myśl §. 12. statutu złożyć akcye swoje na 8 dni przedtem w Dyrekcyi Zakładu, w zamian czego otrzymają karty legitymacyjne z wymienieniem ilosci głosów.
Lwów, dnia 2. lutego 1907.
Dr. Jan Rosner
przewodniczący Zarządu.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo
Wody Mineralne
odpowiadające składom chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen**, tudzież
SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne**, z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.
Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wawlórskiego, Halicka 5.

„Le Ferment“
Kraków, ul. Podwale l. 5.
Wyłączne zastępstwo na całą Austryę
Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny“ według metody **Dra Miecznikowa,** profesora instytutu Pasteura w Paryżu. Sprzedaż tych wyrobów, oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach.
Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

Przeszło 150.000 siły konia
w Zakładach ssąco-gazowych
naszego systemu w ruchu.
Minimalne zapotrzebowanie materyału opałowego. Najtańsze koszta ruchu.

KARL KREJCAR, zastępstwo **LANGEN & WOLF**
Lwów Jabłonowskich 3.
wszelkie używane wielkości do 100 IP. zawsze w robocie i dostarcza się bezzwłocznie.

Prawnie chronieny!


Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.
Jedynie prawdziwym jest **tylko**
BALSAM THIERRY'EGO
z zieloną marką ochronną zakonnicy. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek, albo specyalna wielka flaszka z patent. zamknięciem K. 5.—
Thierry'ego maść centyfoliowa
przeciw wszystkim zestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom etc. 2 słoiki K. **3.60** Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.
Te dwa środki domowe są znane ogólnie jako najlepsze i niezrównane.
Zamówienia adresować
Aptekarz **A. THIERRY** Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn.
Składy we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

Kapitaliści
i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej“. Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 korony.

Początek suchot, astmę, chrypkę, kaszel, dyfteryę, niedyspozycyę żołądka i t. p., (uspokaja nerwy) leczy mój prawdziwy miód pszczelny 5 klgr. 6 kor. „rarytas miodoborów“ 6 kor. 60 hl. franco. **Korzeniewicz** em. naucz. Iwanczany.

Obrączki ślubne, szpilki bukietowe poleca **Jan Wołtych** złotnik zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, Akademicka 8.

Matematyk, słuchacz politechniki, biegły korepetytor przyjmie lekcye do bardzo nawet zaniedbanych uczniów. Warunki skromne. Adres wskaże profesor **Konrad** Głęboka 17.

Mierzynki
kupię parę dobranych wałachów bez błędu dobrze chodzących, miara 155 do 160 cm., w szóstym roku, maść skarogniada, ciemnoszpakowata lub ciemnokasztanowe. Zgłoszenia: **„Mierzynki“ poste rest. Borysław.**

Sprychy z doborowego jasionu, 200 kop, poszukuje fabryka powozów Stromenger we Lwowie.

Kto chce żyć bardzo długo i zawsze być zdrowym, niech zjada dziennie trzy łyżki prawdziwego miodu. Miód twardy 5 klgr. 6 kor., „rarytas miodoborów“ (gęsto płynny) 6 koron 60 hl. franco. Własne pasieki. **Korzeniewicz** em. nauczyciel Iwanczany.

Kredyt osobisty
dla urzędników, oficerów, nauczycieli itd. Samoistne konsorcya oszczędnościowo-pożyczkowe Stowarzyszenia urzędników udzielają pod jak najdogodniejszymi warunkami także na długoterminowe spłaty pożyczek osobistych. Adresy konsorcyj podaje bezpłatnie **Zentralleitung des Beamten-Vereines,** Wien, I., Wipplingerstrasse 25.

Kupony i wyl. obligacye
wypłacamy bez potrącenia. Kupno i sprzedaż listów zastawnych, obligacyi i monet. Losy na spłaty miesięczne. Wydawnictwo gazety losowań pt. „Gazeta handlowa“ Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i numerów okazowych „Gazety handlowej“. Dom bankowy **Schütz i Chajes** we Lwowie pl. Maryacki l. 7.

Doktor praw
przygotowuje dokładnie do egzaminu sądowego w 2 miesiącach, ręcząc za wynik bez przesady. **„Dr“** Lwów, **Biuro Sokołowskiego.**

Maszynista-monter
w średnim wieku, posiadający długoletnią praktykę, tak przy maszynach rolniczych, jakoteż w zakładach, poszukuje posady. Na żądanie odpisy świadectw z pierwszorzędnych majątków. Łaskawe zgłoszenia pod **„Zdolny“ w biurze ogłoszeń Sokołowskiego.**

Młoda polka
inteligentna, władająca francuskiem poszukuje posady towarzyszki na wyjazd za granicę. Bliższa wiadomość Biuro Wałowa l 5.

Bez szumnej reklamy była i jest **Kawa i Herbata** „Syriusz“ Lwów, 3. Maja 2, zawsze przecież najlepszą.

Z powodu
zmiany lokalu sprzedaje kołdry i materace **po zniżonych cenach** Józef Schuster Lwów, Kopernika 5. Przenoszę sklep na ul. 3 go Maja l. 5, pod firmą Józef Schuster i Kazimierz Toczyski, skład mebli, dywanów i pościeli.

Pierścionki
obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski,** plac Halicki 8. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Okazya!
Prawdziwe oryentalne perskie dywany Bocchara Afghan, Beludzistan **smyrneńskie** w rozmaitych wielkościach 4 metry długie, 3 metry szerokie po nader niskich cenach. **Ul. Kopernika 17.**

Kupno
mniejszych i większych drzewostanów!
Kupię
dęby, buki, graby, jawory, jodły, sosny, świerki, osiki materyałowe od 26 cmtr. grubości.
Tylko w dokładne wykazy zaopatrzone oferty z podaniem ceny — loco najbliższa stacya i loco las — za sztukę lub za metr sześcienny masy
przyjmuje:
Roman Jasielski
ajencya dzienników i ogłoszeń
w Stanisławowie.

Przeprowadzenia
pat. wozy 6 i 8 metr.
Gwarancya za całość.
52 własnych wozów meblowych patentow.
Caro i Jelinek
Wiedeń, Schottenring 27.
Budapeszt, Arany Janos ulcza 31.
Składy do przechowania mebli.
Lwów, Kościuszki 18.
Telefon 408.

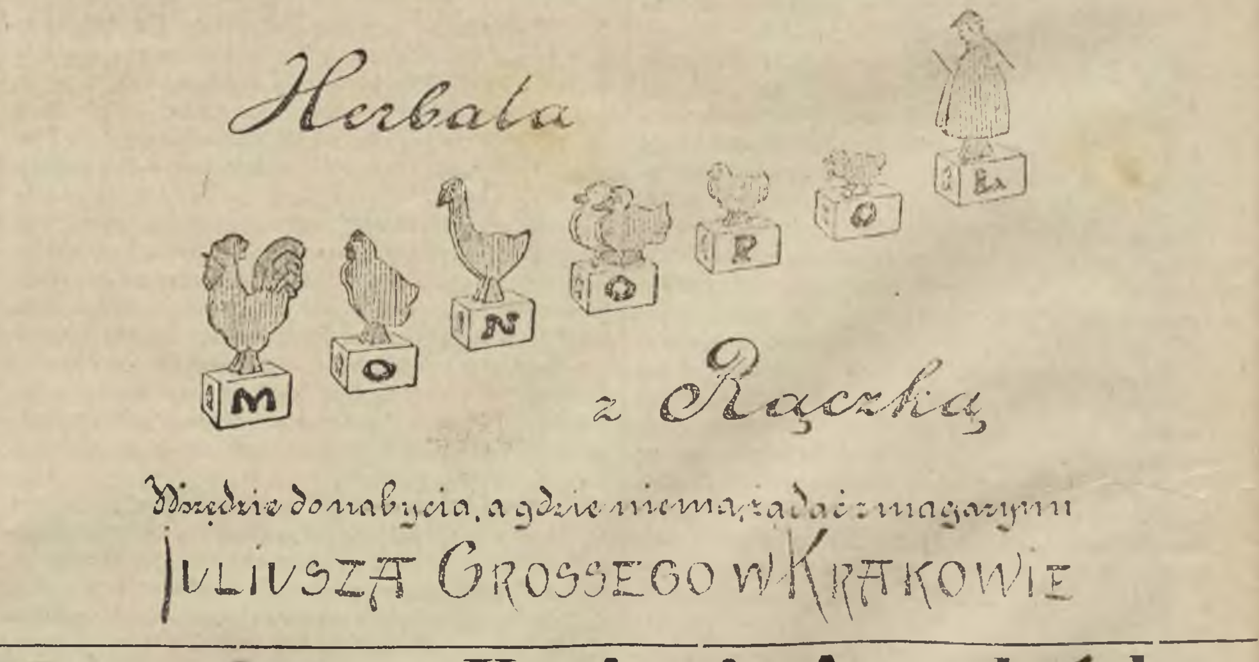
Świeże mleko
poleca
Mleczarnia przeworska
ul. Sienkiewicza 3,
pl. Smolki 5,
ul. Słowackiego 8.
Dostawa do mieszkań.


Perfumy
o trwałych i modnych zapachach
Flakony od 30 h.—20 K.
Znakomita
woda kolońska
Flakony po 50, 80, 1, i 1.80
Mydła toaletowe
od 80 hal. do 8 kor.
Wyrób własny i zagranicz.
Laboratoryum hyg. kosmet.
„Reforma“
Lwów, ulica 8-go Maja
róg Kościuszki.

PILIPTON
woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. Cena 3 k.
Janinatowicz
Lwów, ul. Sykstuska 25 i ul. Hetmańska 6. — **Kraków,** Sukiennice 20. — **Przemyśl,** ul. Mickiewicza 11. — **Stanisławów,** ul. Sapieżyńska 21. Oraz wszędzie oo nabycia.

Pierścionki
zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana
FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza E. BREDTA i Ski w Ottynii
wyrabia
W oddziale I. Budowa maszyn:
Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.
Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.
Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.
Pompy i urządzenia pompowe.
W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:
Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.
W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.
Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.
W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.
Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.
W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.
Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.
Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 27.



Marka ochronna:
„Kotwica“
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Pain-Expelleru,
jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie;** do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą“,** wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera
pod „złotym lwem“ w Pradze,
ulica Elżbiety
No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Kawiarnia Amerykańska
Codziennie koncert muzyki wojskowej.
Początek o 9. godzinie wieczorem.

BENEDYKTYNKA
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Przez lekarzy polecona.
Zwraca się uwagę na podpis jeneralnego dyrektora, umieszczony na kartce, znajdującej się u dołu każdej butelki.
Nazwa **„Benedyktynka“** jest w Austro-Węgrzech prawnie zastrzeżoną, każda więc podobna nazwa, mająca na celu wprowadzenie w błąd nabywcę, będzie sądownie ściganą.
Ostrzega się przed domokrążcami, sprzedającymi falsyfikaty, jakoteż przed imitacyami.
We Lwowie składy:
N. Brandler, komisant, Jagiellońska 15.
Musiałowicz i Janik, ul. 3 go Maja 2.
Ludwik Stadtmüller.
Albert Szkowron.
Szymon Michał Toepfer, Skład win, ul. Trybunalska 12.
Bieniecki, ul. Karola Ludwika 11.
Spindel Welzer i Sp. w Rohatynie.
HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBUGU.

!!Już wyszedł!!
Kuryer kolejowy
Ważny od 1. stycznia 1907.
Rozkład jazdy pociągów osobowych pospiesznych w Galicyi i Bukowinie.
Połączenia do miast za granicą do miejsc kąpielowych oraz ceny biletów do wszystkich stacyi.
Cena 30 hal. z przesyłką 35 hal.
Do nabycia w Biurze Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9 we wszystkich trafkach.

Biuro dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. sprzedaje najtaniej rozkłady jazdy na Galicyę, Austryę, Niemcy, Królestwo Polskie, Rosyę, Szwajcaryę, i inne kraje.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.